



minority
rights
group
international

Mniejszości i ludność rdzenna w 2020:

Technologia



Mniejszości i ludność rdzenna w 2020:

Technologia

pod redakcją Peter Grant

Okładka: Protestujący używa swojego smartfona do robienia zdjęć funkcjonariuszom policji blokującym skrzyżowanie przed First Unitarian Church podczas protestu w Louisville w stanie Kentucky w USA w dniu 24 września 2020 r. Dzień wcześniej ława przysięgłych postanowiła nie oskarżać policjantów z Kentucky o zabójstwo Breonny Taylor, wywołując kolejną falę protestów w całych Stanach Zjednoczonych.
Źródło: *Luke Sharrett/Bloomberg via Getty Images*

Wewnętrzna strona przedniej okładki: Portret jazydzkiej kobiety w Duhok, iracki Kurdistan. Źródło: *Younes Mohammad*

Wewnętrzna strona tylnej okładki: Portret mężczyzny z Oromii w świątyni Sheikh Hussein w Oromii w Etiopii. Źródło: *Eric Lafforgue / Alamy*

Podziękowania

Minority Rights Group International (MRG) składa podziękowania wszystkim organizacjom, w tym Unii Europejskiej i Ministerstwu Spraw Zagranicznych Finlandii, oraz osobom, które wsparły finansowo lub w inny sposób tę publikację.

© Minority Rights Group International, październik 2020. Wszelkie prawa zastrzeżone.

Materiał z niniejszej publikacji może być kopiowany dla celów edukacyjnych lub innych niekomercyjnych. Żadna jej część nie może być reprodukowana dla celów komercyjnych w jakiegokolwiek formie bez uprzedniego zezwolenia właścicieli praw autorskich.

Aby uzyskać więcej informacji należy skontaktować się z MRG. Rekord katalogowy CIP dla tej publikacji dostępny jest w British Library.

ISBN 978-1-912938-28-5

Opublikowano: październik 2020

Główny recenzent: Carl Soderbergh
Skład: Samrawit Gougsa
Redakcja: Sophie Richmond
Proof reading: Sara Vincini and Frances Grahl
Projekt: Lucia Rusinakova
Podziękowania dla Miriam Lawson i Sanam Monteiro za Ich wsparcie w przygotowaniu tej publikacji.

Minority Rights Group International
54 Commercial Street
London E1 6LT,
United Kingdom.

Tel: +44 (0)20 7422 4200

Fax: +44 (0)20 7422 4201

Email: minority.rights@mrghmail.org
Strona internetowa:
www.minorityrights.org

Wesprzyj naszą pracę na:

www.minorityrights.org/donate

MRG opiera się na hojnym wsparciu od instytucji i osób fizycznych. Pozwala nam ono działać na rzecz przestrzegania praw mniejszości i ludów rdzennych na całym świecie. Wszystkie otrzymane wpłaty są bezpośrednio przekazywane na projekty dla mniejszości i ludów rdzennych.

Inne nasze raporty są dostępne na:

www.minorityrights.org/publications

Nasze publikacje prezentują wielowymiarową analizę kwestii związanych z mniejszościami i ludami rdzennymi, jak też badania własne. Oferujemy także specjalistyczne materiały edukacyjne i przewodniki dotyczące międzynarodowych instrumentów praw człowieka oraz sposobów dotarcia do międzynarodowych instytucji.

Dowiedz się więcej o mniejszościach i ludach rdzennych na:

www.minorityrights.org/directory

Odwiedź nasz katalog online zawierający uporządkowane według krajów informacje odnoszące się do mniejszości i ludów rdzennych.

Śledź nas na:

 @minorityrights

 @minorityrights

 @minorityrightsgroup



Ministry for Foreign
Affairs of Finland

Niniejsza publikacja została sfinansowana przez Unię Europejską i Ministerstwo Spraw Zagranicznych Finlandii. Jej treść stanowi wyłączną odpowiedzialność Minority Rights Group International i w żadnym wypadku nie odzwierciedla stanowiska Unii Europejskiej czy Ministerstwa Spraw Zagranicznych Finlandii.

6	Streszczenie i rekomendacje
12	Rozdział tematyczny: <i>Zagrożenia, jakie technologia stwarza dla praw mniejszości i ludności rdzennej</i>
44	Europa
46	<i>Belgia:</i> Cyfryzacja w celu odblokowania praw człowieka do używania języka migowego – tak, ale jakim kosztem?
52	<i>Bulgaria:</i> Wykorzystywanie technologii informacyjnych aby zapewnić pozytywne zmiany dla Romów
58	<i>Włochy:</i> Górnictwo, migracje i amunicja na Sardynii – jak językowa mniejszość zмага się z upadkiem gospodarki
63	<i>Norwegia:</i> Społeczności Saamów walczą z najnowszą formą dyskryminacji – „zielonym kolonializmem”

Streszczenie

Technologia coraz silniej przenika każdy aspekt naszego życia, od wykorzystywania Big Data, poprzez technologie informacyjne i komunikacyjne (ICT) aż po sztuczną inteligencję (AI) oraz automatyzację. Zmiany te są często związane z takimi kwestiami jak skuteczność, szybkość i innowacyjność. Jednak w przypadku mniejszości, ludności rdzennej oraz innych grup marginalizowanych w grę często wchodzi bardzo różne siły – powielanie istniejących wzorców wykluczenia w nowych postaciach.

W sytuacji nadal silnej dyskryminacji mniejszości oraz ludności rdzennej, same technologie nie są wystarczające, aby wprowadzić pozytywne zmiany. Wręcz przeciwnie, bez istnienia odpowiednich mechanizmów kontrolnych i ochronnych, technologie mogą zepchnąć te grupy jeszcze głębiej na margines. W związku z tym należy od nowa skoncentrować się na prawach człowieka przy opracowywaniu, rozpowszechnianiu i wykorzystywaniu technologii oraz zwiększyć świadomość faktu, że oprócz korzyści z nich płynących mogą one również wyrządzić trwałą szkodę.

Wprawdzie głównym zadaniem Celów Zrównoważonego Rozwoju było zmniejszenie nierówności społecznych w ramach poszczególnych społeczności, to wybuch pandemii Covid-19 pokazał, jak głęboka pozostaje przepaść dzieląca mniejszości oraz ludność rdenną od reszty społeczeństwa w wielu krajach. Aplikacje mobilne z funkcją monitorowania („track and trace”) oraz inne nowo powstające technologie dają wiele nadziei na rozwiązanie kryzysu, chociaż rodzą się też wątpliwości co do ich skutecznego zastosowania. Jednakże bez zdecydowanego zaangażowania na rzecz sprawiedliwości społecznej i bez powszechnego dostępu do tych technologii, wiele osób może zostać pozbawionych możliwości korzystania z nich.

Ponieważ mniejszości oraz ludność rdzenna dominują w grupie ubogich na całym świecie, nie jest niczym zaskakującym, że samo ubóstwo stanowi poważną barierę dla tych grup w dostępie do telefonów komórkowych, komputerów oraz innych technologii. Poza kwestią możliwości finansowych, mogą występować także ograniczenia fizyczne i geograficzne, zwłaszcza w przypadku społeczności na terenach wiejskich lub odległych. Także inne przeszkody, takie jak ograniczona ilość informacji publikowanych w językach mniejszości lub ludów rdzennych, mogą dodatkowo przyczyniać się do braku dostępu. Dla zmarginalizowanych grup istniejących w ramach mniejszości i społeczności rdzennych, takich jak osoby z niepełnosprawnościami, pojawiają się kolejne, poważne problemy – na przykład kwestia tego, czy strony internetowe z technologiami wspomagającymi są dostępne.

Potrzeba opracowania bardziej holistycznego podejścia do technologii staje się w związku z tym o wiele bardziej nagląca, niż kiedykolwiek. Należy położyć nacisk nie tylko na przystępne ceny i dostępność, ale także na właściwe projektowanie uwzględniające aspekty kulturowe i sprzyjające włączeniu społecznemu. Co ważne, podejście do technologii sprzyjające włączeniu społecznemu powinno oznaczać nie tylko sprawiedliwy dostęp dla użytkowników, lecz także znaczący udział w rozwoju tych technologii. Obecnie jednak zatrudnienie osób należących do mniejszości oraz ludności rdzennej w sektorach takich jak informatyka pozostaje na niskim poziomie. Stanowi to podstawowe wyzwanie dla tworzenia większego dostępu do technologii.

Bez podjęcia wspólnych działań zmierzających do wykorzystania technologii dla dobra mniejszości i ludności rdzennej, mogą one wręcz zwiększyć ich wykluczenie. Może to nastąpić jako przypadkowa konsekwencja działania systemów opierających się na danych, które same w sobie są tendencyjne. W Stanach Zjednoczonych (USA) oraz także w innych krajach korzystanie przez firmy ze zautomatyzowanych systemów rekrutacji zwykle identyfikowało potencjalnych nowych pracowników na podstawie profili wcześniej zatrudnianych kandydatów. W rezultacie grupy, które były faworyzowane w przeszłości – a zwłaszcza mężczyźni i biali Amerykanie, nie zaś kobiety i przedstawiciele mniejszości narodowych – są faworyzowane nadal.

Kiedy technologie biorą na cel określone społeczności, stwarza to możliwość systemowego łamania praw człowieka na skalę dotychczas rzadko spotykaną. W Sinciangu rząd chiński stworzył obszerny system inwigilacji, obejmujący badania DNA, wirtualne punkty kontrolne i monitoring online w celu kontrolowania i poddawania cenzurze milionów ujgurskich muzułmanów, zamieszkujących ten region. Wprawdzie jest to jeden z najbardziej ekstremalnych przykładów tego, jak technologie mogą być wykorzystywane do masowego naruszania praw człowieka zmarginalizowanych społeczności, jednak wiele z tych narzędzi jest wykorzystywanych w innych postaciach w innych regionach świata. W Europie do zarządzania migracją w niektórych krajach wykorzystuje się różne „rozwiązania” technologiczne, takie jak skanowanie twarzy, drony szpiegujące, a nawet wykrywacze kłamstw. To podejście jest powszechnie krytykowane jako nie mające podstaw naukowych, jako lekceważące prawa człowieka.

Od danych biometrycznych po monitoring wizyjny inwigilacja staje się coraz bardziej powszechna na całym świecie, niosąc ze sobą bardzo niepokojące skutki dla prywatności osób, swobody przemieszczania się oraz innych praw. Nawet gdy jest przedstawiana jako nieszkodliwe rozwiązanie, jak ma to miejsce w przypadku coraz bardziej popularnej tendencji do tworzenia „inteligentnych miast” i korzystania z Big Data w celu bardziej efektywnego planowania urbanistycznego, istnieje ryzyko, że niektóre grupy zostaną jeszcze silniej zmarginalizowane. Mniejszości i ludność rdzenna, grupy, które od stuleci musiały stawiać czoła negatywnym skutkom technologii narzucanym im przez rządy kolonialne, opresyjne reżimy i globalne korporacje, mają powody, by nieufnie podchodzić do rzekomych korzyści, jakie mają dać im technologie.

Nie oznacza to jednak, że rozwój technologiczny automatycznie jest sprzeczny z interesami tych społeczności. Wprawdzie wartości i tradycje ludów rdzennych są często uważane za stojące w opozycji do technologii, jednak wynalazki i innowacje rdzennej ludności mają długą tradycję i nadal mają one wielkie znaczenie dla niektórych z najbardziej palących wyzwań współczesności, w tym dla zmian klimatycznych. Istnieje także wiele przykładów na to, że przedstawiciele mniejszości i społeczności rdzennych, gdy dostali możliwość dostępu do nowych technologii i zostali przeszkoleni, aby móc korzystać z nich na własnych warunkach, z powodzeniem wykorzystali je, uzyskując znaczące społeczne korzyści.

W istocie, niektóre z najbardziej inspirujących przykładów aktywizmu opartego o technologie są inicjowane przez przedstawicieli mniejszości i rdzennych społeczności. Od prowadzonego przez obywateli monitoringu i zgłaszania naruszeń praw człowieka w obszarach konfliktów aż po cyfrowe mapowanie wycinek w lasach gminnych – istnieją znaczne możliwości wykorzystywania technologii do wspierania prawa do ziemi, zapewniania sprawiedliwości i wzmacniania pozycji członków społeczności. Jednak aby ten potencjał mógł zostać zrealizowany, musi istnieć środowisko praw człowieka, wspierające i sprzyjające włączeniu społecznemu – bez tego mniejszości i ludność rdzenna zostaną pozostawieni samym sobie.

Wówczas powstające problemy przewyższają względne korzyści płynące z danej technologii. Wiele z nich, jeżeli nie większość, może przynieść zarówno pozytywne, jak i negatywne skutki, w zależności od sposobu zarządzania nimi. Najlepszym tego przykładem jest Internet, gdzie mowa nienawiści skierowana przeciwko imigrantom, mniejszościom oraz innym stygmatyzowanym grupom występuje powszechnie i jest wykorzystywana, by wzbudzać nienawiść, łącznie z przemocą, przeciwko tym ludziom. Wprawdzie media społecznościowe, takie jak Twitter i Facebook, były regularnie wykorzystywane przez ekstremistów i skrajnie prawicowe grupy do szerzenia nienawiści, ale jednocześnie pomogły one w powstaniu niektórych spośród najbardziej przełomowych ruchów obywatelskich ostatnich lat. To właśnie tutaj zapoczątkowany został ogromny protest #BlackLivesMatter, nie tylko lawinowo zwiększając liczbę ludzi biorących w nim udział, ale także budując podstawy dla o wiele bardziej zróżnicowanego aktywizmu, wolnego od tradycyjnych hierarchii organizacyjnych.

Istnieje powszechna zgoda co do tego, że SI, automatyzacja i inne innowacje będą głęboko kształtować nadchodzące lata. Kształt tej przyszłości będzie jednak zależał od decyzji, które podejmujemy teraz. Zarządzając i rozwijając te technologie należy kierować się prawami człowieka. Dla mniejszości, ludności rdzennej i dla innych marginalizowanych grup może to nieść ogromny potencjał osiągnięcia większej równości i uznania – ale tylko jeżeli będą w stanie w pełni uczestniczyć w tym procesie.

ZALECENIA

- *Należy uwzględnić prawa człowieka dla wszystkich w rozwoju i rozpowszechniania technologii, ze szczególnym uwzględnieniem barier, z którymi borykają się mniejszości i ludność rdzenna.* Wymaga to bardziej całościowego zbadania technologii, uwzględniającego ocenę ich społecznych, ekonomicznych i politycznych implikacji, a także ich możliwości technicznych. Powinny one być dostępne, przystępne cenowo i osiągalne co należy potwierdzać jednoznacznymi danymi dotyczącymi odsetka przedstawicieli mniejszości i ludności rdzennej, którzy są w stanie swobodnie korzystać z tych technologii. Jest to szczególnie istotne w przypadku technologii wykorzystywanych do świadczenia usług publicznych, takich jak coraz częstsze wykorzystywanie smartfonów w edukacji i w opiece medycznej: w tych okolicznościach brak dostępu może pogłębiać i zaostrzać wykluczenie.
- *Należy skoncentrować się na większym włączeniu mniejszości i ludności rdzennej, nie tylko jako użytkowników końcowych technologii, ale również na etapach ich projektowania i produkcji.* Bardzo istotnym jest zapewnienie, aby mniejszości i ludność rdzenna miały dostęp do istniejących technologii. Jednak równie ważnym jest, aby ich rola sięgała dalej, obejmując sprawiedliwy udział w produkcji tych technologii na każdym etapie ich rozwoju. Obecnie reprezentacja mniejszości i ludności rdzennej w takich sektorach jak programowanie i rozwój oprogramowania pozostaje bardzo niewielka. W związku z tym wielu przedstawicieli tych społeczności nadal jest wykluczonych z ekonomicznych korzyści związanych z zatrudnieniem w tych obszarach, co *wzmacnia istniejącą nierównowagę sił w społeczeństwie.*
- *Należy promować zróżnicowane, ekspansywne podejście do opracowywania technologii, które umożliwia opracowywanie szerokiej gamy produktów odpowiednich dla różnych grup społecznych.* Obecnie istnieje tendencja, w ramach której inteligentne technologie, platformy internetowe i inne szeroko stosowane narzędzia są jednojęzyczne i projektowane w oparciu o potrzeby, wartości i założenia dominującej większości, zwłaszcza mężczyzn. Jest mało prawdopodobne, by to się zmieniło, dopóki przedstawiciele mniejszości, ludności rdzennej oraz innych marginalizowanych grup, w tym kobiety i osoby z niepełnosprawnościami, nie będą mogli w sprawiedliwy sposób uczestniczyć w tych procesach. Oprócz innych rozwiązań oznacza to między innymi zapewnienie dostępności produktów w językach mniejszości, w tym w języku migowym, oraz ich kulturowe dostosowanie dla różnych społeczności.

- *Należy w pierwszej kolejności przeprowadzić ocenę skutków dla praw człowieka za każdym razem, gdy władze publiczne rozważają zastosowanie technologii cyfrowych.* Te oceny muszą koncentrować się zarówno na kwestiach włączania, jak i na braku dyskryminacji. Powinny być przeprowadzane z istotnym udziałem wszystkich zainteresowanych grup mniejszości i ludności rdzennej, w tym z udziałem przedstawicieli grup marginalizowanych w ramach tych społeczności, w ich opracowywaniu i wdrażaniu. Jest to szczególnie istotne w sytuacjach, w których SI i algorytmy predykcyjne są wykorzystywane przy podejmowaniu decyzji publicznych. W takich przypadkach ocena skutków stosowania algorytmów powinna być przeprowadzana przed jakimkolwiek wprowadzeniem systemu automatycznego podejmowania decyzji. Oceny powinny być aktualizowane wraz z każdą aktualizacją systemu, a ich wyniki powinny być udostępniane publicznie. Należy podejmować wszystkie właściwe środki w celu ograniczania ryzyk zidentyfikowanych poprzez oceny skutków. Ponieważ rządy coraz częściej zlecają opracowywanie i wdrażanie rozwiązań technologicznych przedsiębiorstwom i instytucjom badawczym, bardzo istotnym jest, aby nie mogły przekazywać im także swoich uprawnień dotyczących ochrony praw człowieka.
- *Należy egzekwować realizację zobowiązań i zapewnić niezależny nadzór.* Władze publiczne powinny korzystać wyłącznie z systemów cyfrowych, które mogą być kontrolowane, aby zapewnić możliwość objęcia ich niezależnym nadzorem. Należy wprowadzić odpowiednie przepisy prawne i wytyczne administracyjne, czyniąc z tego wymóg w procedurach zamówień publicznych, dotyczące wykorzystania technologii cyfrowych.
- *Należy ściśle obserwować stosowanie SI i automatyzacji w procesach podejmowania decyzji, koncentrując się na zapewnieniu przejrzystości i braku dyskryminacji.* Jest to szczególnie ważne w takich obszarach jak wydawanie wyroków skazujących na karę pozbawienia wolności, dostęp do podstawowych usług, zarządzanie migracją oraz inne obszary podejmowania decyzji publicznych, w których konsekwencje dla człowieka są duże, a potencjał występowania uprzedzeń, biorąc pod uwagę trendy historyczne, jest wysoki. Przede wszystkim zawsze należy kwestionować zautomatyzowane procesy i ich zakładany obiektywizm, wykorzystując te same mechanizmy oceny i rozliczania, jakie byłyby stosowane wobec decyzji podejmowanych przez człowieka. Biorąc pod uwagę powszechne zaangażowanie prywatnych przedsiębiorstw i instytucji akademickich w opracowywanie tych technologii, bardzo ważnym jest także, aby wprowadzone zostały jasne wymogi, zapewniające właściwe zachowania, w tym zagwarantowanie, że dane dotyczące skutków tych rozwiązań są

przejrzyste i publicznie dostępne. Jeżeli przedsiębiorstwa lub agencje publiczne stosują zautomatyzowany system rekrutacji, który w wyniku stosowanych algorytmów powiela nierówności związane z pochodzeniem etnicznym, wyznaniem, płcią lub niepełnosprawnością, wówczas wynik tych procedur jest nadal dyskryminacyjny i w związku z tym powinien być karany.

■ *Należy ustanowić i egzekwować jasne procedury dotyczące gromadzenia, przechowywania i wykorzystywania danych osobowych przez rządy, przedsiębiorstwa oraz inne podmioty.* Chociaż prywatność i swoboda przemieszczania się są uniwersalnymi kwestiami związanymi z prawami człowieka, coraz częstsze wykorzystywanie danych biometrycznych, rozpoznawania twarzy i monitorowania online, skierowane wobec konkretnych grup, ma bardzo istotne znaczenie dla mniejszości i ludności rdzennej. Agresywna inwigilacja milionów ujęgurskich muzułmanów przez rząd chiński w imię bezpieczeństwa jest szczególnie jaskrawym przykładem; podobne wzorce dyskryminacyjnej polityki pojawiają się także w innych krajach. Nawet pozornie niewinne interwencje, uzasadniane efektywnością lub oszczędnością kosztów, takie jak coraz większa tendencja do korzystania z „inteligentnego” rozwoju w miastach, stanowią znaczące problemy dla członków społeczności, które od dawna spotykają się z dyskryminacją. Problemy te stały się jeszcze bardziej palące od czasu wybuchu epidemii COVID-19, ponieważ wiele technologii, takie jak aplikacje monitorujące, mogą zwiększać niebezpieczeństwo naruszeń prywatności, jeżeli będą nadużywane przez rządy lub korporacje.

■ *Należy zagwarantować powszechny dostęp do Internetu jako prawo dla wszystkich obywateli, kładąc zdecydowany nacisk na jego dostępność i bezpieczeństwo, nie zaś na cenzurę i inwigilację.* Znaczenie Internetu jako źródła informacji, kontaktów społecznych, możliwości zatrudnienia i usług publicznych oznacza, że brak dostępu do niego może bezpośrednio wpływać na zdolność korzystania z wielu podstawowych praw. Rządy są zatem odpowiedzialne za zapewnienie, żeby wszyscy obywatele posiadali łatwy i bezpieczny dostęp do Internetu – ze szczególnym naciskiem na ubogie, znajdujące się w oddalonych regionach lub zmarginalizowane społeczności, obecnie pozbawione związanych z tym korzyści. Jednak poza rozwijaniem infrastruktury i oferowaniem przystępnych cen, należy zapewnić mniejszościom, ludności rdzennej oraz innym grupom swobodę wypowiedzi, bez obaw o bycie oczernianymi w sieci. Powinno to obejmować wprowadzenie przepisów dotyczących mowy nienawiści do ustawodawstwa krajowego, zwłaszcza w odniesieniu do podżegania do przemocy, natomiast rządy nie powinny wykorzystywać mowy nienawiści jako pretekstu do tego, by zwalczać działaczy i grupy opozycji politycznej mających odmienne

poglądy. Organy stosujące takie prawo muszą być niezależne i ponosić odpowiedzialność za jego egzekwowanie.

- *Należy powstrzymać się od narzucania wyłączeń Internetu na dużych obszarach w imię bezpieczeństwa, zwłaszcza na dłuższe okresy.* Takie rozwiązania z natury uderzające we wszystkich mogą stanowić formę zbiorowej kary i mogą sprzyjać bezkarności i poczuciu braku bezpieczeństwa, uniemożliwiając dokumentowanie i zgłaszanie przypadków naruszeń praw człowieka.

Przedsiębiorstwa

- *Powinny rozumieć, że są odpowiedzialne za przestrzeganie praw człowieka i powinny stosować Wytyczne ONZ dotyczące biznesu i praw człowieka.* Firmy z branży ICT muszą działać z należytą starannością i unikać naruszania praw swoich użytkowników oraz ogółu. Ocena skutków dla praw człowieka musi być podejmowana na wszystkich etapach, począwszy od opracowania koncepcji, etapów projektowania i testowania nowych technologii, włącznie z algorytmami i zbiorami danych, które zostaną do nich włączone. Potencjalnie dyskryminujące rezultaty powinny być identyfikowane z jak największym wyprzedzeniem. Należy podjąć wszelkie niezbędne kroki, aby im zapobiegać i łagodzić ich konsekwencje.
- *Należy wprowadzić jasne i przejrzyste procedury dotyczące treści zamieszczanych w mediach społecznościowych, zwłaszcza dotyczące mowy nienawiści.* Procedury te powinny być sporządzane w ramach ścisłych konsultacji z przedstawicielami mniejszości, społeczności rdzennych i innych marginalizowanych grup, do których mogą być kierowane takie treści lub których mogą one dotyczyć. Procedury takie powinny być konkretne i przewidywalne i powinny z wyprzedzeniem informować użytkowników o potencjalnych konsekwencjach naruszeń. Powinny także być oceniane z punktu widzenia zasad zgodności z prawem, niezbędności i proporcjonalności, określonych w międzynarodowych standardach dotyczących wolności słowa. Moderowanie treści musi uwzględniać lokalne konteksty, w tym niuanse kulturowe i językowe, jednocześnie zachowując spójność i przewidywalność. Należy wprowadzić zewnętrzne mechanizmy procesowania skarg, dzięki którym użytkownicy i inne osoby będą mogły zwracać uwagę na posty zawierające mowę nienawiści, nawołujące do przemocy lub w inny sposób naruszające te protokoły. Takie mechanizmy procesowania skarg powinny odpowiadać na skargi i zajmować się nimi tak szybko, jak to możliwe. Treści zawierające mowę nienawiści powinny być usuwane w ciągu 24 godzin. .

Rozdział tematyczny

Zagrożenia, jakie technologia stwarza dla praw mniejszości i ludności rdzennej

Michael Caster

Globalna „przepaść cyfrowa” nadal uniemożliwia przedstawicielom mniejszości etnicznych, religijnych i językowych oraz ludności rdzennej dostęp do Internetu i powiązanych z nim technologii informacyjnych i komunikacyjnych (ICT), które mogą sprzyjać pokojowi, demokracji i wspieraniu praw człowieka.



Imamowie i urzędnicy państwowi przechodzą pod kamerami bezpieczeństwa, gdy opuszczają meczet Id Kah podczas zorganizowanej przez rząd wycieczki do Kaszgaru w Autonomicznym Regionie Sinciang w Chinach. REUTERS / Ben Blanchard

Niestety wzorce wykluczenia i dyskryminacji występujące w codziennym życiu są odzwierciedlane w świecie wirtualnym. Organizacja Narodów Zjednoczonych (ONZ) informuje, że niemal połowa ludności świata nie ma połączenia z Internetem,¹ natomiast Organizacja Współpracy Gospodarczej i Rozwoju (OECD) szacuje, że odsetek kobiet korzystających z Internetu jest o 12 procent niższy niż mężczyzn.² W skali globalnej marginalizowane grupy etniczne mają gorszy dostęp do Internetu niż grupy etniczne dominujące w tym samym kraju.³ Dzieje się tak nadal, mimo że Rada Praw Człowieka (HRC) ONZ stwierdziła już w 2011 roku: „Biorąc pod uwagę fakt, że Internet stał się niezbędnym narzędziem dla realizacji wielu praw człowieka, zwalczania nierówności oraz przyspieszania rozwoju i postępu ludzkości, zapewnienie powszechnego dostępu do Internetu powinno stać się priorytetem dla wszystkich państw”.⁴

Podczas gdy Internet i technologie informacyjno-komunikacyjne mają ogromny potencjał, by zwalczać utrwaloną dyskryminację, ograniczony dostęp mniejszości i rdzennej ludności do tych technologii grozi dalszym pogorszeniem ich sytuacji. Dlatego też rządy, które dopuszczają się nadużyć, zwłaszcza w Azji, coraz częściej blokują dostęp do Internetu, kierując to działanie przeciwko określonym społecznościom etnicznym i religijnym, uniemożliwiając im korzystanie z wolności słowa i odbierając zdolność

do dokumentowania i rozpowszechniania dowodów na trwające naruszenia praw człowieka. Celowe zamykanie lub ograniczanie dostępu do Internetu może samo w sobie stanowić naruszenie praw człowieka, powodując jednocześnie mnożenie się innych naruszeń praw, ponieważ uniemożliwia ofiarom dokumentowanie nadużyć i dzielenie się nimi online. Zjawisko to występuje od Kamerunu po Papuę Zachodnią. Może to również skomplikować przyszłe próby rozliczenia władz. Tylko w 2019 roku organizacja Access Now, zajmująca się prawami cyfrowymi, odnotowała około 213 blokad dostępu do Internetu. Blokad w Afryce zwiększyły się o 47 procent, a Etiopia została wskazana jako jedno z najgorszych pod tym względem państw. Jednak na same Indie przypadła ponad połowa zamknięć dostępu, przy czym jedno zamknięcie w Kaszmirze kontrolowanym przez Indie trwało prawie sześć miesięcy.



Nawet jeżeli dostęp do Internetu i innych ICT nie jest arbitralnie blokowany, mniejszości oraz ludność rdzenna często stają się obiektem mowy nienawiści w Internecie, a także zaawansowanych technologii inwigilacji. Jak wskazał w 2019 r. Specjalny Sprawozdawca ONZ ds. swobody poglądów i wypowiedzi,

-
- 1 Dane statystyczne Międzynarodowego Związku Telekomunikacyjnego (ITU) ONZ, dostępne pod adresem: <https://www.itu.int/en/ITU-D/Statistics/Pages/stat/default.aspx>
 - 2 Raport OECD, *Bridging the Digital Gender Divide* (Niwelowanie różnic pomiędzy płciami w dostępie do technologii cyfrowych), 2018, s. 25.
 - 3 Weidmann, N.B., Benitez-Baleato, S., Hunziker, P., Glatz, E. i Dimitropoulos, X., 'Digital discrimination: Political bias in Internet service provision across ethnic groups', (Cyfrowa dyskryminacja: polityczne uprzedzenia w dostarczaniu Internetu dla różnych grup etnicznych), *Science*, 353(6304), s. 1151-55.
 - 4 UN HRC, 'Report of the Special Rapporteur on the promotion and protection of the right to freedom of opinion and expression' (Raport specjalnego sprawozdawcy w sprawie propagowania i ochrony prawa do swobody poglądów i wypowiedzi), Frank La Rue', A/HRC/17/27, 16 maja 2011 r.

„Powszechna obecność nienawiści w Internecie stwarza zagrożenie dla wszystkich, przede wszystkim jednak dla marginalizowanych osób, będących jej głównymi celami.”⁵

Przykłady obejmują niektóre części Europy, w których treści szkalujące uchodźców i migrantów były skorelowane z fizycznymi atakami przeciwko nim, oraz rozpowszechnianie na Facebooku opinii przeciwko ludowi Rohingja w Mjanmie, co miało związek z przypadkami ludobójstwa. Wiele z tych problemów pozostaje nierozwiązanych ze względu na brak powszechnie akceptowanych zobowiązań ze strony podmiotów publicznych i prywatnych, brak przejrzystości i słabe wdrażanie istniejących przepisów dotyczących praw człowieka w erze cyfrowej.

Nowe technologie mogą działać w sposób bardziej niepostrzeżony. Na przykład Big Data i uczenie maszynowe pozwalają nie tylko na automatyzację procesu podejmowania decyzji przez ludzi w zakresie zarządzania i wymiaru sprawiedliwości – jest to sytuacja, która grozi powieleniem historycznej niesprawiedliwości poprzez uprzedzenia zakodowane w algorytmach – ale również coraz częściej prowadzą do przenoszenia miejsc pracy, co

uderza szczególnie w mniejszości. W badaniu przeprowadzonym w Stanach Zjednoczonych przez *think tank* Brookings odnotowano, że „przeciętny potencjał automatyzacji bieżących zadań” wśród pracowników latynoskich, rdzennych Amerykanów i Afroamerykanów wynosił odpowiednio 47 procent, 45 procent i 44 procent, w porównaniu do 40 procent w przypadku białych Amerykanów.⁶

Media społecznościowe i Internet

„W ciągu ostatniej dekady mniejszości na całym świecie stawały w obliczu nowych i narastających zagrożeń, podsycanych przez nienawiść i bigoterię szerzoną na platformach mediów społecznościowych... Przyczyniło się to do wzrostu aktywności agresywnych grup ekstremistycznych oraz do dramatycznego wzrostu w wielu krajach liczby przestępstw z nienawiści, skierowanych przeciw mniejszościom religijnym, etnicznym i innym, w tym przeciwko migrantom.”

Specjalny Sprawozdawca ONZ ds. mniejszości, Fernand de Varennes, 2020⁷

- 5 Wysoki Komisarz Narodów Zjednoczonych ds. Praw Człowieka, „Governments and Internet companies fail to meet challenges of online hate – UN expert” (Rządy i firmy internetowe nie dają sobie rady z problemem nienawiści w Internecie), 21 października 2019.
- 6 Muro, M., Maxim, R. and Whiton, J., *Automation and Artificial Intelligence: How Machines are Affecting People and Places* (Automatyzacja i sztuczna inteligencja: Jak maszyny wpływają na ludzi i miejsca), Brookings, 2019, s. 44.
- 7 OHCHR – Wysoki Komisarz Narodów Zjednoczonych ds. praw człowieka, 'UN expert denounces the propagation of hate speech through social media' (Ekspert ONZ potępia rozpowszechnianie mowy nienawiści przez media społecznościowe), 27 lutego 2020 r.

Według jednego z badań, wiadomości zawierające mowę nienawiści zamieszczane przez postów parlamentu stanowego Arakan w Mjanmie, otrzymały **3400 reakcji i uzyskały do 9500 udostępnień w mediach społecznościowych.**



Rola mediów społecznościowych w szerzeniu mowy nienawiści zwiększa się, gdy są one w zasadzie jedyną formą dostępu do Internetu, jak ma to miejsce w przypadku Free Basics – produktu Facebooka zapewniającego bezpłatny, ograniczony dostęp do Internetu na rynkach rozwijających się. Mjanma jest najlepszym tego przykładem, co odnotowała niezależna międzynarodowa misja wyjaśniająca ONZ: „Facebook był przydatnym narzędziem dla osób dążących do szerzenia nienawiści w sytuacjach, w których dla większości użytkowników Facebook jest Internetem.”⁸ Mowa nienawiści skierowana przeciwko muzułmanom Rohingja szerzy się w Internecie, zawiera porównania Rohingja do zwierząt, oskarżenia o inscenizowanie przypadków naruszeń praw człowieka w stosunku do nich samych, oraz bezpośrednie groźby. Według jednego z badań, 1 na 10 postów

w mediach społecznościowych zamieszczanych przez polityków reprezentujących Arakan National Party (ANP, Arakańska Partia Narodowa) zawierał mowę nienawiści. ANP to główna partia reprezentująca dominującą grupę etniczną Rakhine (Arakan) w stanie Arakan, w którym mieszkała większość Rohingja przed ich masowym wysiedleniem w latach 2017-2018. Najpopularniejsze wiadomości zawierające mowę nienawiści zamieszczane przez postów parlamentu stanowego Arakan otrzymały 3400 reakcji i uzyskały do 9500 udostępnień.⁹ W reakcji na te tendencje, pod koniec 2018 roku, Facebook przyznał, że nie uczynił dość, aby zapobiec „wykorzystywaniu ich platformy do podsycania podziałów i podżegania do przemocy w świecie rzeczywistym”, zobowiązując się do intensywniejszego przeciwdziałania mowie nienawiści..

Tymczasem w imię walki z „fałszywymi informacjami” lub ochrony bezpieczeństwa narodowego, rząd birmański czasami blokował też Facebooka lub zamykał dostęp do Internetu w całych gminach zamieszkanym przez mniejszość w stanach Arakan lub Czin. Zgodnie z prawem międzynarodowym wolność wypowiedzi i informacji może być ograniczona tylko w ściśle określonych okolicznościach: ograniczenia muszą być określone w przepisach prawa z wystarczającą precyzją, aby umożliwiać ich

8 OHCHR – Wysoki Komisarz Narodów Zjednoczonych ds. Praw Człowieka, 'Report of the independent international fact-finding mission on Myanmar' (Raport niezależnej międzynarodowej misji wyjaśniającej w sprawie Mjanmy"), 2018 r., s. 14

9 Rajagopalan, M., Vo, L.T. i Soe, A.N., 'How Facebook failed the Rohingya in Myanmar' („Jak Facebook zawiódł Rohingja w Mjanmie"), BuzzFeed, 27 sierpnia 2018 r.

regulację, dążyć do osiągnięcia zgodnego z prawem celu z jednoczesnym poszanowaniem innych praw, takich jak zakaz dyskryminacji, a także być konieczne i proporcjonalne. W reakcji na blokady dostępu organizacja pozarządowa Article 19 ustaliła, że władze Mjanmy nie spełniły tych podstawowych wymogów. Rozwiązania takie w sposób arbitralny ograniczają swobodę wypowiedzi, a jednocześnie utrudniają dokumentowanie i rozpowszechnianie dowodów naruszenia praw człowieka, skierowane przeciwko Rohingja i innym grupom mniejszości. Może to mieć długoterminowe skutki dla możliwości rozliczenia władz. W tej sprawie wyciszenie przypadków naruszeń praw człowieka nie było niezamierzonym skutkiem, lecz konkretnym celem blokady dostępu do Internetu. Podobne problemy miały miejsce na Sri Lance, po zablokowaniu dostępu do mediów społecznościowych, rzekomo w celu zapobieżenia rozprzestrzenianiu się plotek po masakrze podczas świąt wielkanocnych w 2019 r.

W Indiach oskarżono media społecznościowe o to, że są wykorzystywane jako broń przeciwko mniejszościom niehinduskim, co doprowadziło do przemocy społecznej. Dotyczy to w szczególności aplikacji WhatsApp, która w Indiach ma ponad 400 milionów aktywnych użytkowników miesięcznie. Na WhatsAppie, Facebooku i innych platformach odnotowano wzrost rozprzestrzeniania się

mowy nienawiści i dezinformacji, przedstawiającej muzułmanów jako terrorystów i gwałcicieli lub oskarżającej ich o planowanie ludobójstwa hinduskiej większości. Nacjonalistyczne sentymenty hindusów, wpływające na przyjęcie niedawnej Poprawki do Ustawy o obywatelstwie (Citizenship Amendment Act) są tak silne, że Claire Thomas, wicedyrektor organizacji Minority Rights Group stwierdziła: „Prawne usankcjonowanie dyskryminacji ze względu na religię jest jasnym komunikatem o wykluczeniu, skierowanym do indyjskich muzułmanów”. Na WhatsAppie rozpowszechniano filmy z pobiciami, głównie członków mniejszości muzułmańskiej, co zostało powiązane z przypadkami linczów. WhatsApp zareagował ograniczeniem liczby możliwych udostępnień wiadomości, początkowo do 20, a obecnie do 5. Jednak ponieważ grupy na WhatsAppie mogą mieć do 256 użytkowników, takie treści, nawet przekazane tylko pięciokrotnie, i tak mogą dotrzeć do prawie 1300 osób.¹⁰ To przypomnienie, że technologia nie działa w próżni, a samo jej ograniczenie, bez zajęcia się leżącym u podstaw kontekstem opresji, raczej nie będzie miało znaczącego skutku. Ograniczenie może wydawać się atrakcyjne, ale budzi niepokój dotyczący podstawowych praw cyfrowych. Wiadomości WhatsApp są szyfrowane na każdym etapie ich wysyłania, a wdrożenie takich przepisów wymagałoby usunięcia tej ochrony, co stanowiłoby niebezpieczny precedens.

10 Kastrenakes, J., 'WhatsApp limits message forwarding in fight against misinformation' („WhatsApp ogranicza możliwość przekazywania wiadomości, usiłując zwalczać dezinformację”) The Verge, 21 stycznia 2019 r.

Od 2018 roku ustawa o egzekwowaniu przepisów dotyczących Internetu (NetzDG) wymaga od firm z branży mediów społecznościowych, takich jak Facebook, Twitter i YouTube, aby usuwały „nielegalne treści” **w ciągu 24 godzin**. Jeżeli tego nie zrobią, narażają się **na grzywnę w maksymalnej wysokości 50 milionów euro**.



Szyfrowanie i anonimowość komunikacji są ważne dla ochrony prawa do prywatności i wolności słowa w Internecie. Mają również zasadnicze znaczenie dla ochrony narażonych grup społecznych, takich jak mniejszości etniczne, religijne lub seksualne, przed arbitralną i bezprawną ingerencją lub atakami. Rząd indyjski nie jest jedynym, który podważa zasady szyfrowania poprzez ustawodawstwo; firmy prywatne również wprowadzają złośliwe oprogramowanie zdolne do atakowania prywatności użytkowników. W 2019 roku WhatsApp wniósł pozew przeciwko izraelskiej firmie produkującej oprogramowanie szpiegujące, NSO Group, dotyczący zhakowania 1400 użytkowników aplikacji, od indyjskich dziennikarzy po obrońców praw człowieka z Ruandy. Wskazano także, że przejęcie WhatsAppa przez Facebooka i plany dotyczące zintegrowania Instagrama i WhatsAppa z jego własnym komunikatorem wywołały – oprócz potencjalnego niebezpieczeństwa stwarzanego przez nienawistne treści, udostępniane publicznie na

tych platformach – także nowe obawy dotyczące bezpieczeństwa cyfrowego.

Oczywistym rozwiązaniem mogą wydawać się bardziej surowe standardy dotyczące moderacji zamieszczanych treści, jednak także one stwarzają wyzwania – zwłaszcza gdy firmy nie wskazują jasno, jakie treści czy w jaki sposób są usuwane. Jednym z działań na rzecz szeroko zakrojonej poprawy mediów społecznościowych w tym zakresie były zasady Santa Clara z 2018 r. dotyczące przejrzystości i odpowiedzialności w sprawach moderacji treści (Santa Clara Principles on Transparency and Accountability in Content Moderation), w których wezwano przedsiębiorstwa do publikowania liczby kasowanych postów i zawieszanych kont, powiadamiania użytkowników o powodach usunięcia ich treści lub zawieszenia kont oraz zapewniania użytkownikom skutecznych środków odwoławczych. Jednak rozwiązanie problemu mowy nienawiści w Internecie nie jest tak proste jak usuwanie nienawistnych treści czy oznaczanie kont rozpowszechniających takie treści. Dobre zrozumienie niuansów kulturowych, religijnych czy lingwistycznych wymaga biegłości językowej, jednak taka biegłość w lokalnych językach może być także powiązana z lokalnymi uprzedzeniami wobec mniejszości. Różne platformy i różne jurysdykcje mają swoje własne zasady i niespójności. Na przykład w USA działania Facebooka zmierzające do usuwania przypadków mowy nienawiści doprowadziły do niezamierzonego cenzurowania grup mniejszości, które wykorzystywały tę platformę



Etiopia: niedawno uchwalono ustawę przeciwko mowie nienawiści, która pozwoli na wymierzenie kary za rozpowszechnianie w Internecie mowy nienawiści lub dezinformacji w wymiarze do trzech lat pozbawienia wolności.

Nigeria: rozważa wprowadzenie surowych przepisów, które pozwoliłyby władzy na blokowanie Internetu, ograniczenie dostępu do mediów społecznościowych oraz karanie za krytykę rządu w wymiarze do trzech lat pozbawienia wolności.

Brazylia: przewiduje utworzenie Rady do walki z fałszywymi wiadomościami, która angażowałaby wojskowe i krajowe służby wywiadowcze mające w swojej historii prześladowania, uciszania i miazdżenia mniejszości i społeczności tubylcze.

do zgłaszania przypadków rasizmu lub do nawiązywania dialogu. W niektórych krajach przepisy przyjęte w celu ochrony mniejszości przed mową nienawiści w Internecie przyniosły w efekcie cenzurę i stworzyły ryzyko naruszania innych praw.

Niemcy, pamiętni roli, jaką mowa nienawiści odegrała we wczesnej normalizacji nazistowskich okrucieństw wobec Żydów, Romów i innych mniejszości podczas II wojny światowej, wprowadzili

jedne z najostrzejszych przepisów dotyczących zapobiegania mowie nienawiści. Od 2018 roku ustawa o egzekwowaniu przepisów dotyczących Internetu (NetzDG) wymaga od firm z branży mediów społecznościowych, takich jak Facebook, Twitter i YouTube, aby usuwały „nielegalne treści” w ciągu 24 godzin. Jeżeli tego nie zrobią, narażają się na grzywnę w maksymalnej wysokości 50 milionów euro. Australia w 2019 roku także przyjęła przepisy, na mocy których można karać platformy mediów



Victor trzyma liść pokryty ropą naftową stojąc w zanieczyszczonym stawie rybnym w Ogoniland w Delcie Nigru.

George Osodi

społecznościowych za nieusuwanie określonych treści. Jest to zagrożone karą do trzech lat pozbawienia wolności dla dyrektorów takich firm. W Zjednoczonym Królestwie trwa dyskusja nad podobnymi przepisami zwalczającymi mowę nienawiści, dezinformację, internetowy stalking i działania terrorystyczne poprzez ustanowienie jednego regulatora internetowego, który mógłby także wymierzać kary platformom mediów społecznościowych. Dla porównania artykuł 320 amerykańskiej Communication Decency Act (Ustawy o normach przyzwoitości w komunikacji) stanowi, że żadna platforma mediów społecznościowych nie ponosi odpowiedzialności za treści dostarczane przez kogoś innego. Stanowi to istotną ochronę wolności słowa w tym sensie, że przedsiębiorstwa z branży mediów społecznościowych, które mogą zostać pociągnięte do odpowiedzialności za wypowiedzi zamieszczane na ich platformach, mogą być skłonne do wprowadzenia nadmiernej cenzury. Niemcy i Australia mają dobrze funkcjonujący system praworządności, jednak inne kraje, nieposiadające niezależnego systemu sądownictwa, korzystają z takich ustaw jak NetzDG jako inspiracji dla własnych regulacji. Są wśród nich Rosja, Białoruś, Singapur, Wietnam i Filipiny.

Etiopia, która niedawno wyzwoliła się spod autorytarnych rządów, a w przeszłości stosowała prawo do zatrzymywania i uciszania osób o odmiennych poglądach, w lutym 2020 r. przyjęła ustawę przeciwko mowie nienawiści, która przewiduje karę do trzech lat więzienia za rozpowszechnianie takiej mowy lub dezinformacji w Internecie. Etiopia,

zamieszkiwana przez 90 odrębnych grup etnicznych, ma za sobą historię marginalizacji społeczności mniejszości, takich jak Oromowie i Amharowie. W marcu 2020 r. rząd zablokował dostęp do Internetu w dużej części regionu Oromia, w związku z doniesieniami o łamaniu praw człowieka przez zbrojny Front Wyzwolenia Oromo. Powszechne są również przesiedlenia rdzennej ludności etiopskiej, głównie w regionie Gambeli i Doliny Omo. Mowa nienawiści wprowadzie podsycą przemoc między grupami etnicznymi, ale bez solidnego nadzoru i bez odpowiednich procesów, nowa ustawa przeciwko mowie nienawiści – zamiast chronić takie zepchnięte na margines społeczności – może mieć negatywny wpływ na wolność słowa i dialog między grupami etnicznymi.

Nigeria także rozważa wprowadzenie restrykcyjnych przepisów, które pozwoliłyby władzom na blokowanie dostępu do Internetu, ograniczanie dostępu do mediów społecznościowych, na karanie krytyki rządu pozbawieniem wolności do trzech lat, a w niektórych przypadkach nawet na stosowanie kary dożywotniego więzienia lub kary śmierci za mowę nienawiści. Nigeria ma bardzo zróżnicowaną populację, składającą się z około 250 grup etniczno-językowych. To kraj, który od dawna doświadczał licznych konfliktów, wynikających z różnic w interesach politycznych i gospodarczych. Na przykład konflikty dotyczące ziemi i wody pomiędzy osiadłymi rolnikami i koczowniczymi pasterzami w tak zwanym środkowym pasie tylko w ostatniej dekadzie doprowadziły do śmierci ponad 10 000 osób. Lud Ogoni oraz inne mniejszości

zamieszkujące w regionie południowej delty Nigru były szczególnie narażone na prześladowania w związku z wydobyciem ropy i gazu. Jeżeli nowe przepisy, wprowadzane w celu rozprawienia się z przemocą między grupami etnicznymi lub nawoływaniem do nienawiści, nie są właściwie monitorowane, mogą uciszyć dokumentowanie i rozpowszechnianie informacji o naruszeniach prawa, nie zajmując się podstawowymi przyczynami nietolerancji i dyskryminacji.

W wielu innych krajach zaproponowano lub przyjęto przepisy opracowane w imię walki z „fałszywymi informacjami” i dezinformacją w Internecie, które mają niepokojące konsekwencje dla praw człowieka. Kiedy Brazylia powołała swoją radę do zwalczania fałszywych wiadomości, włączyła do niej wojskowe i cywilne służby wywiadowcze – agencje, które w przeszłości nękały, uciszały i znęcały się nad mniejszościami i rdzennymi społecznościami. Na mocy takich przepisów, na przykład, obrońcy praw rdzennych mieszkańców dokumentujący przejmowanie ich ziemi mogą zostać uznani za przestępców, jeśli uzna się, że w swoich kampaniach przedstawiają fałszywe informacje. W odpowiedzi na takie globalne obawy Organizacja Państw Amerykańskich (Organization of American States – OAS), Afrykańska Komisja ds. Praw Człowieka i Ludów (African Commission on Human and Peoples' Rights), Organizacja Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie (OBWE) oraz inne organizacje w 2017 r. opublikowały „Wspólną deklarację w sprawie wolności wypowiedzi

oraz 'fałszywych informacji', dezinformacji i propagandy”, jako wytyczne dla opartego na prawie podejścia do zarządzania potencjalnie szkodliwymi treściami.

Problemy dotyczą nie tylko poszczególnych platform mediów społecznościowych. Pojawiają się coraz większe obawy dotyczące zjawiska, które zostało nazwane cyberbałkanizacją czy bałkanizacją Internetu. Pojęcie to odnosi się do niektórych lokalnych przepisów regulujących kwestie korzystania z Internetu, omówionych wyżej, ale wykracza daleko poza teorie dotyczące odrębnych ekosystemów internetowych. We wrześniu 2018 r. były dyrektor generalny Google, Eric Schmidt, podczas spotkania z firmą z branży venture capital przedstawił koncepcję, według której w ciągu najbliższych 10 do 15 lat Internet mógłby zostać podzielony pomiędzy Chiny a USA. Ostatecznie to Chiny doprowadziły do perfekcji scentralizowaną kontrolę Internetu w ramach „Wielkiego Firewalla” oraz ciągle rosnącej armii aplikacji cenzurujących, wykorzystujących mechanizmy sztucznej inteligencji (SI). Doprowadziło to do sytuacji, w której zakazane tematy, takie jak dyskusje dotyczące prześladowań Ujgurów czy Tybetańczyków, są nie tylko uznawane za przestępstwo, ale są całkowicie usuwane z chińskiego Internetu i platform mediów społecznościowych. Internet w Chinach nie jest odzwierciedleniem rzeczywistości, ale propagandy rządzącej Partii Komunistycznej oraz takim opisem lub maskowaniem prześladowań mniejszości, jakie się z tym wiąże. Chiny nazywają go „suwerennym Internetem”, ale takie pomysły oznaczają zwiększenie liczby

przypadków łamania praw człowieka w sieci. Nic dziwnego, że podobną drogę wybierają inne państwa autorytarne. W 2019 r. Rosja przyjęła własną „Ustawę o suwerennym Internecie”, opartą na modelu chińskim. Tymczasem, jak wskazuje Hossein Derakhshan, irańsko-kanadyjski naukowiec zajmujący się mediami, Ogólne rozporządzenie o ochronie danych osobowych (RODO) obowiązujące w Unii Europejskiej i związane z nim przepisy o mowie nienawiści, ochronie prywatności i prawie autorskim zasadniczo przekształcają Internet w Unii Europejskiej w odrębną sferę prawną. Wszelkie znaki wskazują na to, że Internet w przyszłości będzie dzielił się na trzy obszary – USA, Chiny i Europę – z potencjalnie bardzo różnymi zagrożeniami i rozwiązaniami dla ochrony praw mniejszości w epoce cyfrowej.

Inwigilacja i swobody cyfrowe

„Narzędzia inwigilacji mogą naruszać prawa człowieka, od prawa do prywatności i swobody wypowiedzi, do prawa do stowarzyszania się i zgromadzeń, przekonań religijnych, prawa do niedyskryminacji i udziału w życiu publicznym.”

Specjalny sprawozdawca ONZ ds. swobody wypowiedzi David Kaye, 2019 r.¹¹

W 2013 roku Zgromadzenie Ogólne ONZ przyjęło uchwałę w sprawie

prawa do prywatności w epoce cyfrowej, w której wyrażono głębokie zaniepokojenie negatywnymi skutkami, jakie inwigilacja i masowe gromadzenie danych osobowych mogą stwarzać dla praw człowieka. Nigdzie problem ten nie jest tak wyraźny jak w Chinach.

Chiny doprowadziły do perfekcji systemy inwigilacji opracowane, aby profilować mniejszości etniczne i religijne, konkretnie zaś muzułmanów – Ujgurów, Kazachów, Kirgizów i Hui, mieszkających w Ujgurskim Autonomicznym Regionie Sinciang. Inwigilacja ta stanowi jeden z elementów działań stosowanych wobec mieszkańców Regionu Sinciang, które obejmują masowe internowania bez decyzji sądów, zniknięcia, tortury i pracę przymusową. Doprowadziły one do powszechnych wezwań o przeprowadzenie dochodzenia pod kierownictwem ONZ. Jednym z głównych systemów wykorzystywanych przez Chiny do powszechnej inwigilacji około 13 milionów muzułmanów tureckiego pochodzenia, zamieszkujących ten region, jest Zintegrowana Platforma Wspólnych Operacji (IJOP, Integrated Joint Operations Platform). W 2019 roku organizacja Human Rights Watch (HRW) ujawniła, że platforma ta jest wykorzystywana przez władze do gromadzenia i centralizacji ogromnych ilości danych osobowych, od koloru włosów i wzrostu po prywatne przekonania religijne i kulturowe, a także informacje, czy członkowie rodziny studiowali za granicą.

11 OHCHR, 'UN expert calls for immediate moratorium on the sale, transfer and use of surveillance tools' („Ekspert ONZ wzywa do natychmiastowego moratorium dotyczącego sprzedaży, przekazywania i stosowania narzędzi inwigilacji”), 25 czerwca 2019 r.

Platformy takie wykorzystują SI w celu identyfikowania osób przez rozpoznawanie twarzy lub głosu, a także inne algorytmy uczenia maszynowego, oparte na masowym, przymusowym gromadzeniu danych biometrycznych, takich jak próbki DNA, odciski palców, skany siatkówki oka i próbki krwi. W połączeniu z wszechobecnymi punktami kontrolnymi system ten działa także jak wirtualny płot, ograniczający swobodę poruszania się w świecie rzeczywistym. Nie jest on już ograniczony tylko do regionu Sinciangu – policja chińska szeroko wykorzystuje te technologie, by namierzać Ujgurów zamieszkujących w innych częściach kraju. Według raportu zamieszczonego w The New York Times tylko w kwietniu 2019 r. policja w jednym mieście w środkowych Chinach 500 tysięcy razy skorzystała z systemu rozpoznawania twarzy, by ustalić, czy jego mieszkańcy

są Ujgurami. Taka technologia jest coraz częściej stosowana w Chinach.¹²

Chiny są jednak także światowym liderem w zakresie dostarczania rozwiązań do inwigilacji opartych na SI do innych państw. Jak informował niedawno instytut Carnegie Endowment for International Peace, chińskie firmy technologiczne, takie jak Huawei, Hikvision, Dahua i ZTE, dostarczają technologie inwigilacji wykorzystujące AI do około 63 krajów, z których 36 należy do chińskiej inicjatywy „Jeden pas, jedna droga”. Fakt, że produkty te są często sprzedawane z pomocą kredytów od rządu chińskiego, w tym także do krajów, które w przeciwnym razie mogłyby nie mieć środków na ich zakup, budzi „niepokojące pytania dotyczące zakresu, w jakim rząd chiński dotuje zakup zaawansowanej technologii

- 12 Mozur, P., „One month, 500,000 face scans: How China is using AI to profile a minority” („500 tysięcy skanów twarzy w ciągu miesiąca: jak Chiny wykorzystują SI do profilowania mniejszości”), New York Times, 14 kwietnia 2019 r.



Migranci próbują wjechać na Węgry przez granicę na przejściu w Horgos, Serbia. Unia Europejska testowała technologię opartą na inwigilacji, uwzględniającą system wideo, która miałaby zastąpić Straż Graniczną.

wykorzystywanej do represji”.¹³ W świetle naruszeń praw człowieka dokonywanych z wykorzystaniem chińskiej technologii, dodatkowo niepokoi fakt, że firmy takie jak ZTE, Dahua i inne porozumiewają się z Międzynarodowym Związkiem Telekomunikacyjnym ONZ (ITU) w celu kształtowania nowych międzynarodowych standardów w zakresie rozpoznawania twarzy.

Rządy o fatalnej reputacji w zakresie przestrzegania praw człowieka nie są jedynymi, które stosują lub nadużywają technologii inwigilacyjnych wobec obywateli należących do mniejszości etnicznych i religijnych. W Wielkiej Brytanii po zamieszkach z 2011 roku policja metropolitalna uruchomiła program Gangs Matrix. Jest to system wykorzystujący SI i uczenie maszynowe do tworzenia baz danych członków gangów. Został skrytykowany przez Amnesty UK jako „system dyskryminujący na tle rasowym, który stygmatyzuje młodych czarnoskórych mężczyzn na podstawie muzyki, jakiej słuchają, lub ich zachowań w mediach społecznościowych”. Według informacji otrzymanych przez czasopismo WIRED na podstawie brytyjskiej ustawy o swobodzie informacji w 2019 r. około 80 procent osób zarejestrowanych w tym systemie jest zaklasyfikowanych jako mających „Afro-karaibskie” pochodzenie, kolejne 12 procent reprezentuje inne grupy

mniejszościowe, a tylko pozostałe 8 procent jest określonych jako „biali Europejczycy”. Niektóre z tych osób mają zaledwie 12 lat.¹⁴ Od czasu utworzenia w bazie danych zarejestrowano około 7 tysięcy osób. Kiedy już ktoś tam trafi, ustalenie przyczyny rejestracji lub doprowadzenie do usunięcia z bazy może być wyjątkowo trudne. Jednak w wyniku zwycięstwa zwolenników prywatności i walki z dyskryminacją na początku 2020 r. z systemu usunięto kilkaset nazwisk, które pojawiły się tam z powodu uprzedzeń etnicznych i z naruszeniem przepisów o ochronie danych. Podobna sytuacja miała miejsce w USA. Po atakach terrorystycznych z 11 września 2001 roku policja nowojorska (NYPD) prowadziła Program Inwigilacji Muzułmanów (Muslim Surveillance Program), który łączył cyfrowe narzędzia inwigilacji z danymi uzyskiwanymi od informatorów oraz z innymi rodzajami fizycznej inwigilacji, co powodowało liczne obawy dotyczące naruszania praw człowieka w związku z dyskryminacją i stygmatyzacją mniejszości religijnych.

W Kanadzie sieci policyjne, kanadyjska służba bezpieczeństwa (CSIS) i inne agencje rządowe prowadziły inwigilację oraz hakowanie komputerów obrońców praw ludności rdzennej, tłumacząc się „ekstremizmem w wielu sprawach”. Zarzut ten często wiąże się z protestami rdzennych mieszkańców przeciwko rurociągom naftowym

13 Feldstein, S., 'The Global Expansion of AI Surveillance' („Globalne upowszechnianie się inwigilacji wykorzystującej SI), Carnegie Endowment for International Peace, wrzesień 2019 r.

14 Yeung, P., 'The grim reality of life under Gangs Matrix, London's controversial predictive policing tool' („Ponura rzeczywistość życia w ramach Gangs Matrix, kontrowersyjnego narzędzia prognozowania stosowanego przez londyńską policję”), WIRED, 2 kwietnia 2019 r.



Chiny: Według raportu New York Timesa, w kwietniu 2019 policja w jednym z miast środkowych Chin, zastosowała technologię rozpoznawania twarzy około 500 000 razy w celu ustalenia, czy jego mieszkańcy są Ujgurami.

Wielka Brytania: Po zamieszkach w Londynie w 2011 r., Metropolitalna Służba Policyjna uruchomiła program Gangs Matrix; system wykorzystujący SI i uczenie maszynowe do tworzenia baz danych członków gangów. Na podstawie brytyjskiej ustawy o swobodzie informacji, ustalono, że około 80 procent osób zarejestrowanych w tym systemie jest zaklasyfikowanych jako mających „Afro-karaibskie” pochodzenie.

Kanada: sieci policyjne, kanadyjska służba bezpieczeństwa (CSIS) i inne agencje rządowe prowadziły inwigilację oraz hakowanie komputerów obrońców praw ludności rdzennej, tłumacząc się „ekstremizmem w wielu sprawach”.

i gazowym, zaporom wodnym, prowadzeniu prac górniczych i przeciw innym gałęziom przemysłu wydobywczego z uwagi na kwestie dotyczące ochrony środowiska i zajmowaniu terenów zamieszkiwanych przez ludność rdenną. W niektórych przypadkach CSIS współpracowała bezpośrednio z firmami z sektora energetycznego w celu prowadzenia inwigilacji ludności rdzennej. W innych sytuacjach policja wykazywała się nadgorliwością w prowadzeniu inwigilacji. Dobrym przykładem jest tu trwająca 16 miesięcy tajna operacja w prowincji Saskatchewan, której celem było schwytanie rdzennego mieszkańca, oskarżonego o nielegalną sprzedaż ryb o wartości 90 dolarów kanadyjskich.

Przykłady takie pokazują, że zarówno rządy z państw autorytarnych, jak i demokratycznych angażują się w praktyki nadzoru budzące obawy z punktu widzenia praw człowieka. W związku z tym, w odpowiedzi na sprawę Privacy International przeciwko Zjednoczonemu

Królestwu, toczącą się obecnie przed Europejskim Trybunałem Praw Człowieka, organizacje pozarządowe Article 19 oraz Electronic Frontiers Foundation (EFF) wskazują między innymi, że inwigilacja prowadzona przez władze, w tym hakowanie, wywiera „wpływ hamujący” na wolność wypowiedzi w Internecie, przyczyniając się do autocenzury lub powstrzymując je przed organizacją lub wspieraniem protestów. Wykazano także, że działania takie wpływają szczególnie na narażone grupy, które mogą obawiać się zgłaszać naruszenia w sieci.

W Kanadzie sieci policyjne, kanadyjska służba bezpieczeństwa (CSIS) i inne agencje rządowe prowadziły inwigilację oraz hakowanie komputerów obrońców praw ludności rdzennej, tłumacząc się „ekstremizmem w wielu sprawach”. Zarzut ten często wiąże się z protestami rdzennych mieszkańców przeciwko rurociągom naftowym i gazowym, zaporom wodnym, prowadzeniu prac górniczych i

Badanie z 2019 roku
pokazało, że ogłoszenia
rekrutacyjne zamieszczane
na Facebooku dotyczące
stanowiska kasjera w sklepie
spożywcym były prezentowane
w **85 procentach kobietom**,
podczas gdy propozycje pracy
jako kierowca taksówki były
prezentowane w **75 procentach
czarnoskórym mężczyznom**.



przeciw innym gałęziom przemysłu
wydobywczego z uwagi na kwestie
dotyczące ochrony środowiska i
zajmowaniu terenów zamieszkiwanych
przez ludność rdzenną. W niektórych
przypadkach CSIS współpracowała
bezpośrednio z firmami z sektora
energetycznego w celu prowadzenia
inwigilacji ludności rdzennej. W
innych sytuacjach policja wykazywała
się nadgorliwością w prowadzeniu
inwigilacji. Dobrym przykładem jest tu
trwająca 16 miesięcy tajna operacja
w prowincji Saskatchewan, której
celem było schwytanie rdzennego
mieszkańca, oskarżonego o
nielegalną sprzedaż ryb o wartości
90 dolarów kanadyjskich.

Przykłady takie pokazują, że zarówno
rządy z państw autorytarnych, jak
i demokratycznych angażują się w
praktyki nadzoru budzące obawy
z punktu widzenia praw człowieka.
W związku z tym, w odpowiedzi
na sprawę Privacy International
przeciwko Zjednoczonemu
Królestwu, toczącą się obecnie
przed Europejskim Trybunałem Praw
Człowieka, organizacje pozarządowe

Article 19 oraz Electronic Frontiers
Foundation (EFF) wskazują między
innymi, że inwigilacja prowadzona
przez władze, w tym hakowanie,
wywiera „wpływ hamujący” na
wolność wypowiedzi w Internecie,
przyczyniając się do autocenzury lub
powstrzymując je przed organizacją
lub wspieraniem protestów.
Wykazano także, że działania takie
wpływają szczególnie na narażone
grupy, które mogą obawiać się
zgłaszać naruszenia w sieci.

USA także eksperymentowały z
technologiami „inteligentnej granicy”
wzdłuż granicy z Meksykiem,
stosując zautomatyzowane drony
i inne technologie elektronicznego
nadzoru. Stosowanie takich systemów
na granicach narusza swobody
obywatelskie podróżnych, imigrantów
i osób mieszkających na terenach
przygranicznych. Co prawda
pozwalały one zautomatyzować
tradycyjne kontrole na przejściach
granicznych, ale wiązały się z
innymi ryzykami. W badaniu
przeprowadzonym w 2019 roku
naukowcy z Arizony wykorzystali
modelowanie geoprzestrzenne
i statystyczne, aby wykazać, że
technologie inteligentnych granic,
zamiast zapobiegać przekraczaniu
granicy bez okazywania dokumentów,
jedynie przeniosły drogi migracyjne na
potencjalnie bardziej niebezpieczne
tereny, tym samym zwiększając
liczbę zgonów wśród migrantów.
Wiodące grupy obrońców praw
człowieka, w tym EFF i ACLU
(American Civil Liberties Union),
sprzeciwiały się stosowaniu takich
rozwiązań, ponieważ mogą pogłębiać
one nierówności rasowe i etniczne
istniejące w egzekwowaniu przepisów

porządkowych oraz tych dotyczących imigracji, a także ograniczać wolność słowa i prawo do prywatności.

W 2019 r. Specjalny Sprawozdawca ONZ ds. swobody wypowiedzi, David Kaye, przedstawił Radzie Praw Człowieka ONZ raport dotyczący inwigilacji i praw człowieka. Zarekomendował, aby państwa przyjęły natychmiastowe moratorium dotyczące stosowania narzędzi inwigilacji do czasu, aż wprowadzone zostaną właściwe mechanizmy ochrony praw człowieka. Wezwał do rozszerzenia zakresu Porozumienia z Wassenaar w sprawie Kontroli Eksportu Broni Konwencjonalnej oraz Dóbr i Technologii Podwójnego Zastosowania tak, aby obejmowało ono także oprogramowanie szpiegujące wykorzystywane do naruszania praw człowieka. W odniesieniu do firm prywatnych raport zalecał, aby publicznie potwierdziły swoje obowiązki wynikające z wytycznych ONZ dotyczących biznesu i praw człowieka i zobowiązały się do poszanowania „wolności słowa, prywatności i związanych z nią praw człowieka oraz włączenia procesów należytej staranności dotyczących praw człowieka od najwcześniejszych etapów rozwoju produktu oraz w trakcie całej działalności”.¹⁵

Na początku 2020 roku w reakcji na tragedię Covid-19 wiele rządów wykorzystywało technologie cyfrowego nadzoru w swoich działaniach na rzecz powstrzymania rozprzestrzeniania się wirusa. Owszem, technologia

może i powinna odgrywać rolę w rozwiązywaniu globalnych problemów takich jak epidemia. Jednak bez skutecznej ochrony i prawa do stosowania środków zaradczych jej stosowanie grozi poważnym naruszeniem praw – zwłaszcza praw już dyskryminowanych i zmarginalizowanych społeczności. Jednym z takich rozwiązań jest śledzenie kontaktów i inne aplikacje mobilne, przeznaczone do monitorowania zarażonych lub potencjalnie zarażonych populacji. Jednak w wielu przypadkach aplikacje te zostały opracowane bez uwzględniania prywatności użytkowników i innych kwestii. Jednym z przykładów są tu Indie: pisarka i aktywistka Arundhati Roy stwierdziła: „koronawirus jest darem dla państw autorytarnych, w tym dla Indii”. I rzeczywiście, w całej południowej Azji rządy uzyskiwały dostęp do danych osobowych na urządzeniach mobilnych bez zgody ich użytkowników. Wszystkie takie rozwiązania mogą mieć daleko idące i długotrwałe konsekwencje dla prawa do prywatności, wpływając także na prawo do przemieszczania się, prawo do zrzeszania się i wolność religijną, zwłaszcza w odniesieniu do mniejszości. W odpowiedzi na te zagrożenia na początku maja 2020 r. Haroon Baloch z pakistańskiej organizacji Bytes for All złożył wniosek do Sądu Najwyższego w Islamabadzie o zakazanie takich działań. W chwili powstawania tego raportu sprawa nadal nie była rozstrzygnięta.

15 Rada Praw Człowieka ONZ, „Surveillance and human rights: Report of the Special Rapporteur on the promotion and protection of the right to freedom of opinion and expression”, (Inwigilacja a prawa człowieka: Raport Specjalnego Sprawozdawcy dotyczący promowania i ochrony prawa do swobody poglądów i wypowiedzi), A/HRC/41/35, 28 maja 2019 r.

Gdy Big Data opierają się na istniejących systemach nierówności etnicznych, płciowych lub innych, uprzedzenie jest powielane: uprzedzenie jest wprowadzane do systemu, a system powiela je dalej.

Oprócz obaw związanych z inwigilacją społeczności mniejszości pojawiły się również doniesienia o mowie nienawiści w Internecie skierowanej przeciwko Chińczykom, innym Azjatom, Romom, Latynosom i innym mniejszościom, a także o przypadkach fizycznego zastraszania z powodu obwiniania ich za rozprzestrzenianie się wirusa. Co gorsza, mniejszości i ludność rdzenna w wielu krajach może już teraz nie mieć dostępu do opieki medycznej z powodu dyskryminacji strukturalnej.

Sztuczna inteligencja i uprzedzenia-dyskryminacja

Ludzie mogą mieć swoje uprzedzenia, ale maszyny są obiektywne – albo tak wydaje się wielu ludziom. Istnieje powszechne przekonanie, że w miarę poprawy możliwości uczenia się maszynowego dzięki doskonalszym algorytmom i stosowaniu Big Data znikną uprzedzenia lub nieefektywność procesów sterowanych przez człowieka. Maszyny są jednak szkolone przez ludzi, co oznacza, że tak jak dzieci mogą uczyć się uprzedzeń etnicznych, religijnych lub związanych z płcią od swoich rodziców lub społeczności, tak samo maszyny mogą rozwijać uprzedzenia w oparciu o wprowadzone do nich algorytmy i zbiory danych. Istniejące nierówności mogą zostać odtworzone w danych, a Big Data mogą je zwiększać. Nosi to nazwę uprzedzeń algorytmicznych. Organizacje takie jak amerykańska Liga Sprawiedliwości Algorytmicznej

(Algorithmic Justice League) stawiają sobie za cel podnoszenie świadomości tych problemów oraz redukowanie uprzedzeń i krzywd, jakie mogą one wyrządzić. Konfrontacja z tymi uprzedzeniami jest skomplikowana, jeżeli prywatne przedsiębiorstwa nie ujawniają algorytmów. Kolejny problem polega na tym, że nawet jeżeli algorytm został skorygowany i usunięto z niego uprzedzenia dotyczące jednej grupy, nie oznacza to od razu, że usunięto uprzedzenia dotyczące innych grup – zwłaszcza gdy dyskryminacja i uprzedzenia są ze sobą wzajemnie powiązane. W wielu sytuacjach, od edukacji i zatrudnienia do operacji porządkowych i wydawania wyroków w sprawach karnych, Big Data wywierają coraz większy wpływ na nasze postrzeganie rzeczywistości. Wywołuje to niezliczone obawy związane z uprzedzeniami algorytmicznymi.

Amazon w 2014 r. rozpoczął projektowanie systemu sztucznej inteligencji, który miał zautomatyzować części procesu rekrutacji pracowników. Algorytm był szkolony na zbiorach danych opartych na wszystkich CV złożonych w ciągu poprzedniej dekady, które akurat zostały nadesłane głównie przez białych mężczyzn. Maszyna rekrutująca Amazonu nauczyła się, by faworyzować tego „bazowego” kandydata. Łatwo dostrzec sposób, w jaki, w zależności od wprowadzanych danych, istniejące nierówności mogą zostać odtworzone w rzekomo obiektywnym uczeniu



Podświetlona twarz mężczyzny przechodzącego przez bramki biometryczne w drodze do Jerozolimy; punkt kontrolny w Qalandiya, Palestyna.

Eddie Gerald

maszynowym. Na przykład, jeśli dane dotyczą głównie zamożnych, białych mężczyzn, może to spowodować, że słowa „lacrosse” lub „zespół” zostaną ocenione wyżej, a życiorysy zawierające słowa typu „kobiecte” będą traktowane gorzej – na przykład życiorys „kobiety-kapitana klubu szachowego”. System może również nie doceniać zajęć pozaszkolnych, być może częściej wskazywanych przez kandydatów pochodzących ze środowisk mniej zamożnych i/lub środowisk mniejszości.

Wprawdzie Amazon porzucił swój projekt w 2018 roku, jednak rynek nadal wykorzystuje pewną liczbę platform do zautomatyzowanej wstępnej selekcji CV, a z pewnością nie wszystkie z nich sprawdziły swoje algorytmy pod kątem zakodowanych uprzedzeń. Ankieta przeprowadzona w 2018 r. przez LinkedIn wykazała, że 67 procent rekruterów i menedżerów ds. zatrudnienia z całego świata polega na takich narzędziach, aby „zaoszczędzić czas”.

Kolejny przykład to ogłoszenia rekrutacyjne, w których potencjalni pracodawcy korzystają z algorytmów, by lepiej docierać do „idealnych” kandydatów. Także w tym przypadku, w zależności od danych wykorzystywanych do szkolenia tych maszynowych procesów, mogą one odtwarzać istniejące uprzedzenia. Na przykład badanie z 2019 roku, przeprowadzone przez Upturn – organizację non-profit z sektora technologicznego – we współpracy z Northeastern University i innymi organizacjami pokazało, że ogłoszenia rekrutacyjne zamieszczane na Facebooku dotyczące stanowiska kasjera w sklepie spożywczym były prezentowane w 85 procentach kobietom, podczas gdy propozycje pracy jako kierowca taksówki były prezentowane w 75 procentach czarnoskórym mężczyznom. W podobnej sprawie w 2019 r. amerykański Departament Mieszkalnictwa i Rozwoju Miast (HUD) oskarżył Facebooka o naruszanie przepisów federalnej

Badanie z 2017 r.
przeprowadzone przez
Brookings: negatywna różnica
w zarobkach doktorantów z
obszaru STEM, pochodzących
z mniejszości i podejmujących
zatrudnienie na uczelni w
USA, **jest zwykle większa
o 13 tys. USD rocznie** niż
w przypadku doktorantów
z tego samego obszaru
nienależących do mniejszości.



ustawy Fair Housing Act (ustawy o równym dostępie do mieszkań) po tym, jak opublikowano informacje, że dane użytkowników Facebooka były wykorzystywane w celowanej reklamie dotyczącej mieszkań, która bezprawnie dyskryminowała „ze względu na rasę, kolor skóry, pochodzenie narodowe, religię, status rodzinny, płeć i niepełnosprawność”. Uczenie maszynowe oparte na historycznych uprzedzeniach dotyczących zatrudnienia lub dyskryminacji ekonomicznej i rasowej w mieszkalnictwie zapewnia utrwalenie tych uprzedzeń. Innymi słowy, choć takie technologie miały obalać istniejący stan rzeczy albo być postępowe, opierając się na rzekomo bezstronnych algorytmach, aby uniknąć dyskryminacji w procesie rekrutacji, to równie prawdopodobne jest, że mogą utrzymywać lub utrwaląć istniejące nierówności.

Jak pokazuje przykład londyńskiej Gangs' Matrix, środki mające na celu utrzymanie porządku nie mogą być obiektywne, gdy dane, na podstawie których się uczą, są oparte

na uprzedzeniach etnicznych lub innych uprzedzeniach strukturalnych i historycznych. Andrea Nill Sanchez, dyrektor generalna AI Now Institute powiązanego z Uniwersytetem Nowojorskim, powiedziała w swoich zeznaniach składanych przed Parlamentem Europejskim w lutym 2020 roku, że „pozostawione bez nadzoru, rozprzestrzenianie się prognozowania policyjnego stwarza ryzyko powielania i wzmacniania wzorców korupcyjnych, nielegalnych i nieetycznych zachowań, związanych z utrwaloną, istniejącą od dawna dyskryminacją, która jest problemem organów ścigania na całym świecie”.

Jedna z amerykańskich firm, PredPol, ma oddziały na terenie całego kraju i oferuje rozwiązania w zakresie prognozowania policyjnego dostosowane do danej lokalizacji. Rozwiązania te, w oparciu o dane o przestępczości z ostatnich lat, opierają się na założeniu, że działalność przestępcza może pojawić się w tym samym miejscu ponownie i zapewniają odpowiednią koncentrację sił policyjnych. Jednak to natychmiast stwarza problem biorąc pod uwagę historyczną, nadmierną obecność policji w społecznościach mniejszości. W tym przypadku uczenie maszynowe oparte o dane pochodzące z dzielnic nadmiernie kontrolowanych przez policję karmi algorytm, który prognozuje większą potrzebę obecności policji, tworząc dyskryminacyjne błędne koło informacji zwrotnych. Badanie metod prognozowania policyjnego stosowanych w Anglii i Walii, przeprowadzone niedawno przez Royal United Services Institute (RUSI), również ujawniło problem powielania

Musimy chronić się przed rozwojem technologii powodującym nowe zależności i nierówności, nie tylko w kontekście „przepaści cyfrowej” – mówiąc najprościej, podziałów między osobami posiadającymi a nieposiadającymi niektórych technologii – ale także bardziej złożonej kwestii „cyfrowego kolonializmu”.

i wzmacniania dyskryminacji. W wielu przypadkach, takich jak sprawa firmy PredPol i współpracujących z nią lokalnych jednostek policji, brak istotnej przejrzystości pomiędzy podmiotami publicznymi a prywatnymi coraz bardziej utrudnia kontrolowanie algorytmów pod kątem zawartych w nich uprzedzeń.

Wykorzystywanie Big Data do prognozowania policyjnego logicznie otwiera drogę do wykorzystywania Big Data w prognozowaniu kwestii związanych z więziennictwem, co wiąże się z tymi samymi problemami dotyczącymi uprzedzeń algorytmicznych wynikających z systemu wymiaru sprawiedliwości przesiąkniętego instytucjonalnym rasizmem. W USA niemal w każdym stanie przeprowadza się przedprocesowe oceny ryzyka wykonywane przez rozwiązania oparte na sztucznej inteligencji. Są one wykonywane w celu ustalenia takich kwestii, jak prawdopodobieństwo, że dany oskarżony popełni przestępstwo ponownie (tzw. ryzyko recydywy), lub czy w ogóle zgłosi się na rozprawę. Decyzje oparte o SI mogą między innymi wpływać na możliwość wyjścia za kaucją, na długość wyroku i możliwość uzyskania zwolnienia warunkowego. Jedno z takich rozwiązań, COMPAS, opracowane przez firmę Northpointe, zostało opisane w dochodzeniu

przeprowadzonym w 2016 r. przez organizację ProPublica. Wykazało one, że co prawda algorytm miał rację w 60 procentach przypadków, jednak w przypadkach, w których się mylił, wykazywał uprzedzenia rasowe. Wobec czarnoskórych osób sądzonych po raz pierwszy istniało dwukrotnie wyższe prawdopodobieństwo przypisania im wyższego ryzyka recydywy niż białym przestępcom, podczas gdy około 50 procent białych przestępców-recydywistów otrzymywało niższy wynik. Innymi słowy, gdy algorytm się mylił, uważał, że czarnoskóre osoby wykazują wyższe, a białe – niższe prawdopodobieństwo popełnienia kolejnego przestępstwa. Takie sytuacje mają prawdziwe skutki w świecie rzeczywistym, wpływając na to, kto zostaje skazany na karę więzienia i na jak długo, utrwalając ekstremalne nierówności rasowe w systemie więziennictwa. Choć Northpointe wydało oświadczenie dotyczące badania ProPublica, w którym spółka „jednoznacznie odrzuca wnioski ProPublica dotyczące uprzedzeń rasowych w skalach ryzyka COMPAS”, to jednak nadal istnieje powód do przeprowadzenia niezależnej kontroli.

Również w przypadku COMPAS jedną z przeszkód dla kwestionowania wyuczonego uprzedzenia i zapewnienia wszystkim

pozwany równych praw podczas procesu jest fakt, że algorytm Northpointe jest zastrzeżony i nie podlega niezależnej kontroli. I chociaż sędziowie często otrzymują wyniki z systemu COMPAS podczas rozpraw, nie zawsze są one w całości przedstawiane oskarżonym lub ich obrońcom, co było podstawą do ostatecznie nieudanej apelacji w sprawie Loomis przeciwko stanowi Wisconsin, wniesionej do Sądu Najwyższego USA w 2017 r. ACLU oraz ponad 100 innych organizacji w USA wzywały do zakończenia stosowania takich przedprocesowych narzędzi oceny ryzyka.

Takie algorytmy oceny ryzyka są stosowane nie tylko w krajowym systemie wymiaru sprawiedliwości. Od 2013 roku amerykańskie Służby Imigracyjne i Celne (ICE – Immigration and Customs Enforcement) wykorzystują takie narzędzia do podejmowania decyzji o zatrzymaniu imigrantów. Co szokujące, w związku z nacjonalistycznym stanowiskiem prezydenta Donalda Trumpa w sprawie imigracji ICE zmieniły swój algorytm, aby teraz zawsze rekomendować zatrzymanie, niezależnie od tego, czy dana osoba ma kryminalną przeszłość. To częściowo przyczyniło się do masowego wzrostu liczby zatrzymań imigrantów i łamania praw człowieka na granicy USA. Ta sytuacja przypomina, że same parametry algorytmów uczenia maszynowego można łatwo dostosować, tak by uwzględniały instrumenty polityczne i dyskryminacyjne stosowane wobec mniejszości.

Kolejnym wyzwaniem jest sposób gromadzenia i przedstawiania danych. W całej Europie populistyczne ruchy antyimigracyjne i rządy przytaczają dane o setkach tysięcy migrantów wjeżdżających do UE lub o milionie lub więcej osób ubiegających się każdego roku o azyl, aby podsycać obawy przed imigracją, co z kolei prowadzi do przemocy wobec mniejszości i do przyjmowania restrykcyjnych przepisów lub polityk, takich jak iBorderCtrl. Jednak w 2017 r. badacze w Wielkiej Brytanii dostrzegli wady w sposobach generowania i rozpowszechniania takich danych. Frontex (europejska agencja ds. ochrony granic), może liczyć tę samą osobę wiele razy. Na przykład imigrant lub uchodźca, który wjechał na teren UE w Grecji i wyjechał w poszukiwaniu pracy do Albanii, by następnie wrócić przez Chorwację lub Węgry, może zostać policzony jako dwie lub więcej osób wjeżdżających na teren UE. Tak samo prezentacja danych dotyczących wniosków o udzielenie azylu jest odzwierciedleniem całkowitej liczby wniosków w całej UE, a nie całkowitej liczby osób, a wiele osób ubiegających się o azyl może zarejestrować się w wielu krajach. W powyższych przypadkach dane wykorzystywane w algorytmach uczenia maszynowego gromadzone na granicach lub wykorzystywane w kampaniach politycznych lub w prawodawstwie mogą być błędne. W środowisku, w którym istnieją strukturalne uprzedzenia wobec mniejszości, taka błędna interpretacja danych może podsycać dezinformację, mowę nienawiści i przemoc.



Zwycięstwa w obszarze prawa do prywatności stały się możliwe dzięki przyjęciu ogólnego rozporządzenia o ochronie danych (RODO):

- W lutym 2020 r. sąd holenderski w sprawie NJCM przeciwko Niderlandom zamknął system SyRI (System Risk Indication), który wykorzystywał Big Data do przewidywania oszustw dotyczących świadczeń społecznych. Wiele z osób objętych jego działaniem stanowili obywatele Niderlandów reprezentujący mniejszości etniczne i religijne, którzy częściej należą do ubogich i narażonych grup społecznych objętych takimi zautomatyzowanymi systemami opieki społecznej.
- W 2019 r. szwedzkie i francuskie urzędy ds. ochrony danych nałożyły grzywny i wstrzymały stosowanie programów obejmujących systemy rozpoznawania twarzy do celu gromadzenia i przetwarzania danych biometrycznych dotyczących frekwencji studentów.

Zagrożenia związane z „Big Data”

Wyzwania związane z nadzorem i dyskryminującymi algorytmami opierają się na rosnącej dostępności Big Data – pochodzących nie tylko z oficjalnych rejestrów i przymusowych działań rządów, ale także pośrednio pozyskiwanych z potajemnego zestawiania mikrodanych dotyczących takich kwestii, jak schematy podróżowania, korzystanie ze smartfonów itp. Jest to obszar, w którym wiodącą rolę często odgrywają prywatne korporacje, a nie same państwa, opracowując „produkty”, które mogą ukrywać działania mające poważne konsekwencje dla praw człowieka.

Jednym z obszarów, w którym te wyzwania związane z Big Data są w pełni widoczne, jest tak zwane „inteligentne miasto”. Jest ono uważane za bardziej inteligentne, ponieważ opiera się na stale rozbudowywanej sieci połączonych urządzeń, czujników i skanerów, które gromadzą dane o osobach i ich otoczeniu w celu dostosowania lub raportowania zgodnie z ustalonym protokołem.

Rozwiązania te są częścią Internetu Rzeczy, ale bez względu na ich utopijne ideały maksymalnie zrównoważonego rozwoju, mogą również doprowadzić do powstania dystopijnego koszmaru inwigilacji, jak w Sinciangu. W związku z tym, że przemysł technologiczny stara się łączyć technologię z urbanistyką, jego dążenie do innowacji wydaje się przeważać nad rozwiązaniami w zakresie ochrony prywatności i innych kwestii dotyczących praw.

Izrael, wiodący ośrodek technologiczny i światowy producent narzędzi nadzoru i inwigilacji, coraz częściej korzysta w Jerozolimie z inteligentnych projektów miast. Rozwiązania te, jak wskazują rzecznicy praw cyfrowych, potwierdzają nierówności pomiędzy obywatelami Izraela, którym przyznano prawo do prywatności i rzetelnego procesu, a Palestyńczykami z Zachodniego Brzegu Jordanu, którym przysługują nieliczne takie prawa. Tymczasem w Kanadzie siostrzana firma Google Sidewalk Labs rozwijała Waterfront Toronto jako inteligentną dzielnicę, w pełni zasilaną danymi. Jednak obawy o jej wpływ na



Kobieta z plemienia Rohingya mieszkająca w obozie dla uchodźców w Koks Badżar w Bangladeszu.

Źródło:
Ramazan
Nacar

prawa człowieka doprowadziły do powstania ruchu #BlockSidewalk. Kanadyjski pisarz i działacz na rzecz praw cyfrowych, Cory Doctorow, opisał to jako „okropny pomysł, by pozwolić wielkim, nieprzejrzystym, międzynarodowym korporacjom sprywatyzować ogromne obszary naszego miasta, oplatając je siatką czujników nadzoru i poddając je nieprzejrzystej, nieobliczalnej analizie algorytmicznej oraz interwencjom”. W maju 2020 roku Sidewalk Labs zrezygnowało z realizacji projektu ze względu na niepewność ekonomiczną po pandemii Covid-19. Chociaż okoliczności w Toronto mogą wydawać się zupełnie inne niż w Jerozolimie, nadal istnieją obawy związane z konsekwencjami inwigilacji i dyskryminacji. Jak podkreślił jeden z komentatorów, po ogłoszeniu anulowania projektu „mniejszości i osoby o innym kolorze skóry stoją w obliczu większego zagrożenia ze strony inwigilacji niż

grupy większościowe, a cyfrowy program «stop and frisk» (zatrzymaj i przeszukaj) może poddawać niektóre osoby większemu nadzorowi niż inne”.

W Indiach w 2015 r. została uruchomiona Misja „Intelligentne Miasta”. Jej plany przewidywały „modernizację” 100 miast do 2020 roku, ale nie uwzględniały wszystkich mieszkańców, zwłaszcza już zmarginalizowanych dalitów (pariasów), Adiwasów i mniejszości religijnych, co pokazuje, że „inteligentne” niekoniecznie oznacza „bardziej równe”. Jak zauważyła indyjska organizacja pozarządowa, HLRN – Housing and Land Rights Network (Sieć Praw do Mieszkań i Ziemi) w raporcie z 2018 roku: Zważywszy, że co szósty obywatel Indii mieszkający w mieście nadal nie ma odpowiednich warunków mieszkaniowych i dostępu do podstawowych usług, a wysokie wskaźniki przemocy

i przestępczości wobec kobiet i dzieci, zwłaszcza należących do dalitów lub innych mniejszości, są zgłaszane na obszarach miejskich, «inteligentne miasto» nie może polegać jedynie na instalacji sprawnej łączności cyfrowej lub na poprawie wydajności i niezawodności infrastruktury fizycznej”. HRLN ostrzega, formułując rozsądną radę dla wszystkich potencjalnych urbanistów zajmujących się tworzeniem inteligentnych miast: „Gdy marginalizowane jednostki, grupy i społeczności nie znajdują się w centrum żadnego programu, jest mało prawdopodobne, że rozwiąże on ich problemy i przyczyni się do integracji społecznej oraz poprawy jakości życia, jak twierdzą założenia misji Inteligentne Miasta”.¹⁶

Południowokoreańskie Songdo International Business District, inteligentne miasto zbudowane na terenach odzyskanych z Morza Żółtego, może nie uniknąć niektórych z powyższych problemów, jednak Korea Południowa opracowała przydatne wskazówki dla urbanistów projektujących inteligentne miasta. Kraj jest gospodarzem corocznego Światowego Forum Miast Praw Człowieka, które w 2014 r. przyjęło Wytyczne z Kwangdzu dla Miast Praw Człowieka. Wytyczne z Kwangdzu potwierdzają konieczność przestrzegania zasady równości i sprawiedliwości przez wszystkich mieszkańców, wdrażania rozwiązań niedyskryminujących, w tym zasad

uwzględniających kwestie płci oraz ochrony mniejszości i grup szczególnie narażonych. Prawa człowieka są uwzględniane we wszystkich aspektach i na wszystkich etapach, poczynając od planowania, wdrażania aż po monitorowanie. Innymi słowy, ponieważ technologie i Big Data tworzą nowe narzędzia, a nie tylko korzystają z cyfryzacji w celu uczynienia miast inteligentniejszymi, powinniśmy przyjąć te narzędzia, aby uczynić nasze miasta „Miastami Praw Człowieka”.

Także w świecie wirtualnym Big Data i uprzedzenia algorytmiczne stanowią poważny problem. W 2015 roku ujawniono, że algorytm Zdjęć Google oznaczył dwóch czarnoskórych przyjaciół jako goryli. Firma szybko przeprosiła, jednak źródło problemu jest wciąż obecne w wielu narzędziach, w których uprzedzenia oparte na wielu przyczynach są jeszcze bardziej wyraziste. Wiele algorytmów rozpoznawania twarzy jest zdecydowanie bardziej skłonnych do fałszywej identyfikacji lub dopasowania czarnoskórych kobiet. Powodem takiej sytuacji jest fakt, że „wartości sieci odzwierciedlają jej twórców – głównie białych mężczyzn z Zachodu – i nie reprezentują mniejszości ani kobiet”.¹⁷ Ma to podobną przyczynę jak w przypadku automatycznych algorytmów rekrutacyjnych, o których mowa powyżej – gdy Big Data opierają się na istniejących systemach nierówności etnicznych, płciowych lub

16 Housing and Land Rights Network, *India's Smart Cities Mission: Smart for Whom? Cities for Whom?* (Misja „Inteligentne Miasta” w Indiach: Dla kogo inteligentne? Miasta dla kogo?) [aktualizacja w 2018 r.] Housing and Land Rights Network, 2018 r.

17 Snow, J., 'Bias already exists in search engine results, and it's only going to get worse' (Uprzedzenia już istnieją w wynikach wyszukiwarek, a sytuacja tylko się pogorszy), MIT Technology Review, 26 lutego 2018 r.

innych, uprzedzenie jest powielane: uprzedzenie jest wprowadzane do systemu, a system powiela je dalej. Big Data są siłą napędową rozwoju SI, a ponieważ coraz intensywniej wpływają na życie wszystkich ludzi, jak mówi Adrian Weller z brytyjskiego Alan Turing Institute w wywiadzie dla *Financial Times*, „bardzo istotnym jest, aby były projektowane i opracowywane przez zróżnicowane grupy zainteresowanych osób”. Niestety, jak odnotowano w badaniu przeprowadzonym w 2019 r. przez AI Now Institute, „mamy do czynienia z kryzysem różnorodności dotyczącym płci i rasy w sektorze SI”, przy czym brak jest nawet publicznie dostępnych danych dotyczących osób transseksualnych i innych mniejszości płciowych.¹⁸ Ten brak różnorodności jest powszechny w całym obszarze nauk ścisłych, technologii, inżynierii i matematyki (tzw. STEM), ale jest wyjątkowo widoczny na uczelniach wyższych. Można stwierdzić ze sporą pewnością, że brak różnorodności na wydziałach STEM wywiera wpływ na studentów z mniejszości, wybierających te obszary jako ścieżkę kariery. Badanie z 2017 r. przeprowadzone przez Brookings prezentuje jedno zdumiewające odkrycie: negatywna różnica w zarobkach doktorantów z obszaru STEM, pochodzących z mniejszości i podejmujących zatrudnienie na uczelni w USA (zamiast wejścia do sektora prywatnego) jest zwykle większa o 13 tys. USD rocznie niż w przypadku doktorantów z tego samego obszaru nienależących

do mniejszości. Innymi słowy, jest to margines, o jaki uczelnie zbliżają się do poziomu zarobków w sektorze prywatnym w przypadku doktorantów z dziedzin STEM niepochozących z mniejszości niż w przypadku tych reprezentujących mniejszości.¹⁹ Ale to jedynie część tego problemu. Jak wskazywano wyżej, uprzedzenia mogą mieć wiele przyczyn, a z pewnością jednym ze sposobów na zaradzenie powielaniu tych uprzedzeń jest zapewnienie większej różnorodności pracowników w sektorze Big Data.

W Chinach sytuacja jest jeszcze gorsza. Ujgurom w zasadzie zabrania się nawet rejestracji w programach z obszaru STEM. Dyskryminacja ta jest częścią całościowej marginalizacji mniejszości etnicznych i religijnych w Chinach, w wyniku której ich kariera i możliwości korzystania z kultury są ograniczane w zasadzie tylko do rozrywki i jedzenia. Odmawianie Ujgurom możliwości kształcenia w obszarach STEM – zwłaszcza przy ambicjach Chin do zostania światowym liderem w dziedzinie zaawansowanych technologii oraz pomijając fakt, że to właśnie Ujgurzy byli głównym celem inwigilacji przez wiele z tych technologii – gwarantuje ich marginalizację w zakresie wszelkich pozostałych korzyści ekonomicznych, jakie mogą być związane nawet ze stosunkowo niewinnymi technologiami. Z tego powodu studenci ujgurscy, którzy chcą studiować na przykład na kierunkach

18 West, S.M., Whittaker, M. i Crawford, K, Discriminating Systems: Gender, Race and Power in AI (Dyskryminujące systemy: płeć, rasa i władza w SI), AI Now Institute, 2019, s. 3.

19 Startz, D., 'Why is minority representation lagging among STEM faculty? It could be the money' (Dlaczego reprezentacja mniejszości jest niewystarczająca na wydziałach STEM? Może chodzić o pieniądze) Brookings, 15 grudnia 2017 r.

inżynieryjnych lub lotniczych, muszą szukać możliwości zagranicą, na przykład w Turcji. To jednak tworzy błędne koło represji: posiadanie członka rodziny studiującego za granicą stało się wystarczającym powodem do przesłuchania lub aresztowania Ujgurów w Chinach.

Innym problemem jest to, że w miarę rozwoju przemysłu w celu tworzenia nowych, dobrze płatnych miejsc pracy, ten brak różnorodności utrwała historyczne nierówności ekonomiczne w sektorach zatrudnienia, które już umacniają stereotypy dotyczące płci i których pracownicy pochodzą głównie ze społeczności mniejszościowych. Powoduje to powstanie błędnego koła: złe dane karmią algorytmy kształtujące doświadczenia w prawdziwym świecie, generując nowe złe dane i tak dalej. Oprócz zwiększenia różnorodności wśród pracowników konieczne są rozwiązania prawne, które pozwolą rozwiązać problem uprzedzenia algorytmicznego. Na początku 2019 r. amerykański stan Waszyngton, w którym swoje siedziby mają takie firmy, jak Amazon i Microsoft, zaproponował ustawę o odpowiedzialności algorytmicznej, która wprowadzałaby wytyczne dotyczące zamówień i korzystania ze zautomatyzowanych systemów podejmowania decyzji. Ustawodawcy dostrzegli zagrożenia dla „sprawiedliwego procesu, uczciwości, odpowiedzialności i przejrzystości, jak również innych praw oraz wolności obywatelskich”. Główny przepis projektowanej ustawy zagwarantowałby, żeby narzędzia wykorzystywane przez sektor publiczny, takie jak programy oceny ryzyka przedprocesowego w

systemie wymiaru sprawiedliwości, były dostępne przed, w trakcie i po wdrożeniu do celów kontroli i badań prowadzonych przez osoby trzecie. Na podstawie takich propozycji ustawodawczych składanych przez różne stany, Kongres USA opracował federalną ustawę o odpowiedzialności algorytmicznej (Algorithmic Accountability Act). Jeżeli zostanie ona przyjęta, powierzy Federalnej Komisji Handlu zadanie stworzenia zasad oceny algorytmów pod kątem uprzedzeń lub dyskryminacji, w tym także zbiorów danych wykorzystywanych do uczenia maszynowego,

Tymczasem w całej Europie wiele sądów uznaje, że wpływ niekontrolowanych Big Data na prawa człowieka jest większy niż jakiegokolwiek potencjalne korzyści dla władz. Na przykład w lutym 2020 r. sąd holenderski w sprawie NJCM przeciwko Niderlandom zamknął system SyRI (System Risk Indication), który wykorzystywał Big Data do przewidywania oszustw dotyczących świadczeń społecznych. Wiele z osób objętych jego działaniem stanowili obywatele Niderlandów reprezentujący mniejszości etniczne i religijne, którzy częściej należą do ubogich i narażonych grup społecznych objętych takimi zautomatyzowanymi systemami opieki społecznej. W 2019 r. szwedzkie i francuskie urzędy ds. ochrony danych nałożyły grzywny i wstrzymały stosowanie programów obejmujących systemy rozpoznawania twarzy do celu gromadzenia i przetwarzania danych biometrycznych dotyczących frekwencji studentów. Takie zwycięstwo w zakresie prawa do prywatności w Europie jest możliwe

dzięki ogólnemu rozporządzeniu o ochronie danych (RODO), które obejmuje m.in. prawo osoby fizycznej do otrzymania informacji na temat rodzaju gromadzonych o niej danych i sposobu ich wykorzystania. Wprowadzie RODO działa dopiero od niedawna, jednak wraz z pracami Parlamentu Europejskiego nad sformułowaniem ram dla odpowiedzialności algorytmicznej,²⁰ Europa jest liderem w rozwiązywaniu wielu problemów związanych z Big Data omawianych w tym rozdziale oraz w ustalaniu standardów. Miejmy nadzieję, że standardy takie będą mogły stanowić wzorce dla ochrony słabszych mniejszości w innych regionach.

Odwracanie trendu: jak można wykorzystać technologie do obrony praw człowieka

W tym rozdziale przedstawiono pewne niepokojące tendencje występujące na styku technologii i praw człowieka, koncentrując się szczególnie na ich konsekwencjach dla mniejszości i ludów rdzennych. Są to bardzo poważne kwestie, wymagające obszernych badań, legislacji i narzędzi do ich zwalczania oraz wprowadzania środków zaradczych. Jednocześnie wiele z tych technologii oferuje wielu ludziom nowe możliwości łączności, platformy i zasoby w celu poprawy warunków życia i obrony praw. Jeśli jednak te nowe narzędzia i technologie mają zostać opracowane lub dostosowane do

realizacji tych celów, wówczas mniejszości i ludność rdzenna muszą być informowane i angażowane na każdym etapie, od projektu do wdrożenia i oceny. Musimy chronić się przed rozwojem technologii powodującym nowe zależności i nierówności, nie tylko w kontekście „przepaści cyfrowej” – mówiąc najprościej, podziałów między osobami posiadającymi a nieposiadającymi niektórych technologii – ale także bardziej złożonej kwestii „cyfrowego kolonializmu”. Ta ostatnia sprawa budzi szereg obaw związanych z nierównościami władzy, dyskryminacją i marginalizacją głosów niebędących większością – obaw mocno związanych z samymi technologiami, a nie tylko z brakiem ich dostępności. Nie wystarczy na przykład zapewnić powszechnego dostępu do Internetu; konieczne jest również zapewnienie, by świat wirtualny był bezpieczny, dostępny i niedyskryminujący dla mniejszości, rdzennej ludności i innych grup.

Przykładem działań pozwalających to osiągnąć jest aplikacja mobilna #thismymob, opracowywana od 2016 roku przez badaczy z Wydziału Inżynierii i Technologii Informacyjnej (Faculty of Engineering and Information Technology) na Politechnice w Sydney (University of Technology Sydney). Projekt ten, jak wyjaśnia jego dyrektor Christopher Lawrence, zrodził się z koncepcji „post-kolonialnej komputeryzacji” i wykorzystuje projektowanie partycypacyjne do tworzenia nowych cyfrowych

20 European Parliament Research Service, *A Governance Framework for Algorithmic Accountability and Transparency*, (Ramy prawne dla odpowiedzialności algorytmicznej i przejrzystości), Parlament Europejski, 2019.

technologii wspólnie z oraz dla ludności rdzennej. Projektowanie partycypacyjne, wyjaśnia Lawrence, „pozwała zapewnić, żeby technologia, którą projektujemy, była odpowiednia pod względem kulturowym i nadawała się do użytku w wielu społecznościach i kontekstach... Rozumiemy, że angażowanie przedstawicieli ludności rdzennej do projektów badawczych i rozwojowych ma podstawowe znaczenie”. Platforma, która została opracowana z uwzględnieniem krzyżujących się tożsamości regionów lub płci, umożliwia rdzennym użytkownikom kontakt ze starszą w całym kraju w celu uzyskania wskazówek i wsparcia – na przykład, aby zachęcać rdzennych studentów do wybierania kariery w obszarach STEM lub ułatwiać artystom promowanie ich prac, zarówno wśród społeczności rdzennych, jak i innych.²¹

Human Rights Investigations Lab (Laboratorium Badania Praw Człowieka) na Uniwersytecie Stanu Kalifornii w Berkeley realizuje multidyscyplinarne praktyki, przygotowujące studentów do analizowania mediów społecznościowych w celu dokumentowania naruszeń praw człowieka. Laboratorium współpracuje z wiodącymi międzynarodowymi organizacjami ochrony praw człowieka oraz mediami. Przykładowo sensacyjny raport Reutersa z 2018 r. na temat mowy nienawiści w Mjanmie opierał się na pracach Laboratorium, które zebrało i przetłumaczyło ponad 1000 postów w mediach społecznościowych, zawierających mowę nienawiści przeciwko ludności

Rohingja. Laboratorium nadzorowało również dochodzenia w sprawie Sudanu, Syrii i innych krajów. Duża część badań opiera się na materiałach typu open source, a Laboratorium pracuje również nad opracowaniem międzynarodowego protokołu w sprawie dochodzeń open source. Jego metody mogą być stosowane przez każdego, a poprzez demystyfikację i rozpowszechnianie takich umiejętności poza środowiskiem uniwersyteckim Laboratorium tworzy zestaw narzędzi dla działaczy reprezentujących mniejszości oraz ludność rdzenną, aby w coraz większym stopniu sami wykorzystywali technologię w obronie swoich praw. Organizacje praw człowieka, takie jak WITNESS, opracowały również nowe narzędzia i szkolenia dla obrońców praw, aby lepiej dokumentować i informować o problemach dotyczących przestrzegania praw człowieka w mediach społecznościowych.

Badacze pracują nad tym, jak można wykorzystać uczenie maszynowe także do osiągania pozytywnych wyników w zakresie praw człowieka, na przykład poprzez opracowywanie algorytmów przetwarzania dużych ilości treści z mediów społecznościowych lub materiałów wideo w celu identyfikowania mowy nienawiści lub dowodów naruszeń praw człowieka. Technologia blockchain, być może lepiej znana jako technologia związana z kryptowalutami (która wzbudziła również krytykę za jej potencjalne wykorzystanie w nielegalnych transakcjach), pozwala na tworzenie anonimowych, bezpiecznych i

21 Lawrence, C., “Digital land rights”: co-designing technologies with Indigenous Australians’ (Cyfrowe prawa do ziemi: wspólne projektowanie technologii z rdzennymi Australijczykami), The Conversation, 31 lipca 2018 r.

zdecentralizowanych sieci. Może być także stosowana w związku z prawami człowieka. Na przykład dowody wideo lub inne treści w mediach społecznościowych, które ujawniają przypadki łamania praw człowieka wobec mniejszości lub rdzennej ludności, mogą być weryfikowane i wprowadzane do specjalnych sieci blockchain, tworząc zdecentralizowane i zabezpieczone przed manipulacją zbiory Big Data typu open source, potencjalnie użyteczne dla wszystkich, od rzecznictwa po międzynarodowe spory sądowe.

Sztuczna inteligencja jest również rozwijana dla zastosowań związanych z prawami człowieka. W 2016 r. badacze SI na University of Sheffield w Wielkiej Brytanii i Uniwersytecie Stanu Pensylwania w USA tak wyszkolili algorytm dotyczący danych procesowych z Europejskiego Trybunału Praw Człowieka, że przewidywał on orzeczenia sądowe z 79-procentową dokładnością. Zamiast ulegać niektórym problemom związanym z uczeniem maszynowym, o których wspomniano powyżej, takie algorytmy mogłyby zostać wykorzystane w sądach regionalnych lub krajowych do pomocy prawnikom zajmującym się prawami człowieka, umożliwiając lepsze przygotowanie pozwów przed ich złożeniem i zwiększenie skuteczności postępowań sądowych dotyczących praw człowieka.

Innym przykładem innowacyjnego wykorzystania i zwiększenia łatwości dostępu do technologii, zarezerwowanych niegdyś dla rządów i wojska, jest wykorzystanie zdjęć satelitarnych do dokumentowania

skali masowych aresztowań w Sinciangu. Shawn Zhang, student prawa na Uniwersytecie Kolumbii Brytyjskiej, wykorzystywał przez cały 2018 rok zdjęcia satelitarne typu open source do dokumentowania wielu dużych obozów internowania w Sinciangu, podczas gdy rząd chiński nadal kategorycznie zaprzeczał ich istnieniu. Badania naukowców takich jak Zhang lub organizacji praw człowieka takich jak Fortify Rights oraz Human Rights Watch, które również wykorzystywały zdjęcia satelitarne do dokumentowania przymusowych przesiedleń Rohingya w Mjanmie, pokazują, że technologia może dostarczyć jednoznacznych dowodów na rażące naruszenia prawa wobec mniejszości lub rdzennej ludności – nawet w obszarach, gdzie rząd większościowy odmawia niezależnego dostępu i ustalenia faktów. Dane takie są bardzo cenne dla gromadzenia dokumentacji dotyczącej praw człowieka, a także dla ustalania późniejszej odpowiedzialności i tworzenia przejściowych mechanizmów wymiaru sprawiedliwości.

Tymczasem bezpieczeństwo cyfrowe pozostaje pierwszą linią ryzyka i ochrony obrońców praw mniejszości i ludności rdzennej oraz ich sojuszników. Także tutaj analiza ryzyk i projektowanie nowych narzędzi muszą być prowadzone przy pełnej zgodzie i pełnym udziale przedstawicieli mniejszości i rdzennych społeczności. Na przykład szyfrowanie na całej drodze przesyłu danych powinno być podstawowym prawem, ponieważ w epoce cyfrowej stanowi jedną z barier zabezpieczających przed naruszaniem wolności słowa,

zrzeczania się, zgromadzeń i prawa do prywatności, nie wspominając już o konsekwencjach w świecie rzeczywistym. Tymczasem nawet najlepsze szyfrowanie lub najsilniejsze hasło jest ostatecznie bez znaczenia, jeśli komputer lub urządzenie mobilne zostanie zagrożone, jak widać na przykładzie dotyczącym zhakowania WhatsApp przez Grupę NSO. Co więcej, policja i agenci państwowi w wielu reżimach często uciekają się do użycia fizycznej przemocy, takiej jak tortury czy zagrożenie członkom rodziny, w celu uzyskania informacji, w tym haseł. Bezpieczeństwo cyfrowe bez zapewnienia bezpieczeństwa fizycznego lub psychologicznego nie jest wystarczające, co dało początek koncepcji bezpieczeństwa całościowego. Jest to jeden z wielu obszarów praw i bezpieczeństwa cyfrowego, który pozostaje zagrożony, a jest kluczowy dla ochrony praw mniejszości. Grupy takie jak Guardian Project, Electronic Frontiers Foundation, Tactical Tech Collective i inne kontynuują współpracę z obrońcami praw w celu opracowania nowych narzędzi i holistycznych procedur bezpieczeństwa dostosowanych do ery cyfrowej.

Wniosek

Przykłady te dowodzą, że choć niektóre technologie mogą budzić szczególne obawy, to przede wszystkim zarządzanie i związane z nimi mechanizmy ochrony mogą mieć najbardziej bezpośredni wpływ na mniejszości i ludność rdenną, zarówno pozytywny, jak i negatywny. Ilustrują to wyzwania związane z monitorowaniem negatywnych treści dotyczących mniejszości i rdzennej ludności w Internecie. Chociaż

zagrożenia związane z mową nienawiści i dezinformacją są bardzo realne, przyczyniają się do ciągłego wykluczenia wielu społeczności, a nawet do przemocy fizycznej wobec nich, to ograniczanie wolności słowa i podważanie prawa do prywatności w imię zapobiegania mowie nienawiści – taktyka stosowana przez wiele autorytarnych rządów w celu uzasadnienia zamknięcia dostępu do Internetu i innych drakońskich działań – nie jest żadnym rozwiązaniem. W istocie takie środki częściej służą jedynie dalszemu uciszaniu i pozbawianiu praw obywatelskich najbardziej zagrożonych grup.

Liczne technologie omawiane w tym rozdziale są nowe i stale ewoluują, jednak dla zapewnienia praw mniejszości i rdzennych mieszkańców na etapie ich projektowania i wdrażania potrzeba dalszych badań, dokumentacji i specjalnych wytycznych. Nie należy fatalistycznie zakładać, że systemy ochrony nigdy nie będą w stanie nadążyć za rozwojem technologicznym. W rzeczywistości międzynarodowe przepisy dotyczące praw człowieka już teraz są w wysokim stopniu zdolne do nadawania kierunku tym technologiom oraz do zapewnienia ochrony mniejszości i ludności tubylczej w erze cyfrowej. Gdyby nawet już istniejące prawo chroniące prawa człowieka było lepiej stosowane, moglibyśmy uznać, że potrzeba nowych przepisów i wytycznych była w dużej mierze zbędna.

Chociaż wiele rządów wyraźnie współuczestniczyło bezpośrednio w wykorzystywaniu technologii do naruszania praw człowieka w stosunku do mniejszości i rdzennej ludności,

dotatkową kwestią jest tutaj fakt, że projektowanie, rozwój i wdrażanie technologii wymaga zaangażowania coraz większej liczby podmiotów pozarządowych, w tym korporacji i instytucji badawczych. Te niezależne organizacje mają często szerokie kompetencje uprawniające je do kierowania procesem decyzyjnym w obszarach takich, jak egzekwowanie prawa, zarządzanie migracją i zapewnienie opieki społecznej – tradycyjnie będących domeną rządów – przy jednoczesnym braku rozbudowanych zasad nadzoru, odpowiedzialności czy regulacji, które byłyby oczywiście stosowane wobec organów publicznych. Potrzebna jest zatem znacznie większa przejrzystość na każdym etapie – nie tylko w odniesieniu do projektowania i wdrażania tych produktów, ale również w odniesieniu do sposobu tworzenia zasad nadzoru i podejmowania decyzji przez przedsiębiorstwa. Oznacza to na przykład, że przedsiębiorstwa muszą ujawniać fakt współpracy z rządami, a także zakres gromadzonych i udostępnianych informacji. Oprócz tego muszą istnieć rozwiązania pozwalające na skuteczne podważanie takich decyzji lub stosowanie wobec nich środków zaradczych.

Sama technologia, nawet najlepiej zaprojektowana, nie zlikwiduje podstawowych niesprawiedliwości społecznych, a w wielu przypadkach może wręcz utrwalić lub pogłębić nierówności dotyczące mniejszości i społeczności ludności rdzennej. Tak jak przepisy dotyczące praw człowieka powinny regulować projektowanie i wdrażanie nowych technologii, tak samo powinny one regulować szersze normy społeczne i integrację

coraz liczniejszych technologii. Niektóre podstawowe zasady wspierające ten proces obejmują:

- *Uznanie wolności słowa i informacji za „ustawienie domyślne” w zakresie korzystania z wszelkich technologii:* Prawo międzynarodowe jednoznacznie stwierdza, że wolność wypowiedzi i informacji może być ograniczona tylko w najbardziej ekstremalnych okolicznościach oraz że wszelkie ograniczenia muszą być określone w przepisach prawa, dążyć do osiągnięcia zgodnego z prawem celu, a także muszą być niezbędne i proporcjonalne. Wiele działań rządowych mających na celu uregulowanie wypowiedzi w Internecie nie spełniło jednak tych standardów. W szczególności coraz częstsze blokowanie przez władze dostępu do Internetu w celu stłumienia sprzeciwu powinno być postrzegane nie tylko jako narzędzie do naruszania praw człowieka, ale także jako bezpośrednie naruszenie tych praw.
- *Zapewnienie nakładania najwyższych standardów odpowiedzialności korporacyjnej na osoby pracujące w obszarach technologii mających potencjalny wpływ na prawa człowieka:* W szczególności korzystanie z osobowych spółek publiczno-prywatnych przy opracowywaniu narzędzi prewencyjnych działań policyjnych lub systemów bezpieczeństwa opartych na inwigilacji nie powinno umożliwiać rządowi przenoszenia ich odpowiedzialności za prawa człowieka na nieprzejrzyste

i niekontrolowane instytucje. Prywatne przedsiębiorstwa działające w sektorach mogących wywierać wpływ na ochronę praw człowieka powinny przestrzegać najwyższych standardów w takich kwestiach, jak przejrzystość, należyta staranność i regulacje publiczne.

- *Skuteczniejsze włączenie praw człowieka do procesów opracowywania, wykorzystywania i dostarczania nowych technologii:*

Wprowadzenie zmiennego charakteru niektórych pojawiających się technologii może wymagać wprowadzenia nowych przepisów i ram prawnych, jednak istotnym jest zrozumienie, że istnieje już wiele przepisów chroniących prawa człowieka, które, jeśli będą skutecznie egzekwowane, mogą wspierać realizację bardziej integracyjnej i społecznie korzystnej przyszłości. Na przykład w odniesieniu do podmiotów prywatnych Wytyczne ONZ dotyczące biznesu i praw człowieka wzywają przedsiębiorstwa do zapobiegania oraz ograniczania faktycznych i potencjalnych naruszeń praw człowieka związanych z ich praktykami biznesowymi oraz do prowadzenia regularnych, skutecznych i niezależnych ocen wpływu wszystkich ich działań na prawa człowieka. Jest to coraz bardziej potrzebne w przypadku przedsiębiorstw technologicznych i dostawców Internetu.

- *Wyznaczanie jasnych zasad dotyczących etycznego i niedyskryminującego korzystania z danych osobowych przez*

przedsiębiorstwa, rządy i inne podmioty: Historyczny brak wyodrębnionych danych dotyczących mniejszości i rdzennej ludności był główną przeszkodą w ich staraniach na rzecz uzyskania właściwej reprezentacji politycznej, wydatków publicznych i innych praw. Ważne jest zatem, aby możliwości najnowszych „inteligentnych” narzędzi gromadzenia danych były wykorzystywane zgodnie z zasadami opartymi na obowiązujących przepisach, respektującymi prywatność i zapewniającymi brak dyskryminacji. Potencjalne możliwości zwiększenia widoczności z wykorzystaniem SI i Big Data nie powinny być podważane przez uniemożliwianie jednostkom lub społecznościom dostępu do określonych świadczeń lub usług w drodze stosowania dyskryminujących lub tendencyjnych algorytmów

- *Ustanowienie jasnych zasad odpowiedzialności za wszelkie procesy decyzyjne wspierane przez SI, algorytmy i inne technologie w celu zapewnienia przestrzegania praworządności:* W szczególności wszelkie negatywne decyzje związane z prewencyjnymi działaniami policyjnymi, ustalaniem możliwości zwolnienia warunkowego i imigracją, które prowadzą do dalszego przetrzymywania w areszcie, odmowy wydania wiza, deportacji lub zatrzymania, powinny być przedmiotem postępowania odwoławczego prowadzonego przez osobę rozstrzygającą.

Europa

Pomimo względnej zamożności i solidnych regionalnych mechanizmów ochrony praw człowieka, także w Europie występują znaczne nierówności, widoczne szczególnie wśród mniejszości oraz w populacjach osób ubiegających się o azyl, migrantów i uchodźców. Unia Europejska była w szczególności powszechnie krytykowana za wyraźne lekceważenie standardów praw człowieka w działaniach na rzecz zabezpieczenia swoich granic, w tym za stosowanie wątpliwych technologii eksperymentalnych, takich jak testy z wykorzystaniem wykrywacza kłamstw, których celem było „uproszczenie” złożonego procesu zarządzania migracją.

Niemniej jednak region jest liderem w zakresie ochrony praw człowieka użytkowników technologii, jak również ogółu społeczeństwa. Kodeks postępowania Komisji Europejskiej w sprawie nielegalnej mowy nienawiści w Internecie z 2016 r. był opracowany z udziałem najważniejszych firm technologicznych, które zgodziły się przygotować wewnętrzne procedury i wytyczne dotyczące usuwania treści zawierających mowę nienawiści ze swoich platform. UE zrobiła również ważny krok w kierunku zapewnienia prawa do prywatności w Internecie dzięki swojemu ogólnemu rozporządzeniu o ochronie danych (RODO), które weszło w życie w 2018 roku.

Jednocześnie w całej Europie mniejszości romskie pozostają w wielu krajach poważnie marginalizowane, a bez dostępu do niezbędnych zasobów, szkoleń i wsparcia, technologie mogą stanowić kolejne bariery do zabezpieczania ich praw. W **Bułgarii**, gdzie istnieją dysproporcje w traktowaniu Romów i pozostałej ludności kraju w wielu dziedzinach, w tym w dziedzinie edukacji, powstał innowacyjny program mający na celu zapewnienie młodym członkom społeczności szkolenia w zakresie technologii informacyjno-komunikacyjnych (ICT). Udowodnił on swoją wartość dla grup wykluczonych już od momentu, gdy uzyskują one dostęp do tych technologii. Dowodem na to jest coraz większa oferta mediów w języku migowym i technologii wspomagających w krajach takich jak **Belgia**, gdzie osoby głuchonieme, niegdyś w dużej mierze wykluczone ze sfery publicznej, od kilkudziesięciu lat są w stanie korzystać z nowych technologii – najpierw telewizji, potem Internetu – w celu osiągnięcia rozpoznawalności i zabezpieczenia swoich praw.

Niektóre społeczności ponoszą jednak koszty rozwoju technologicznego. W **Norwegii** społeczność Samów zamieszkujące w położonym na północy regionie Repparfjord protestowały przeciwko planowanemu zlokalizowaniu kopalni miedzi na ich terenie, co rząd norweski zaakceptował bez ich zgody. W innych sytuacjach i kontekstach występują inne wyzwania. We **Włoszech**, w jednym z najuboższych regionów wyspy Sycylia – Sulcis-Iglesiente – osoby należące do mniejszości posługującej się językiem sardyńskim mają bardzo niewiele szans na znalezienie pracy, z uwagi na długotrwały upadek przemysłu w tym regionie. W związku z tym mieszkańcy poszukujący zatrudnienia w znacznym stopniu polegają na miejscowej fabryce uzbrojenia, co powoduje rozbieżne opinie w tej społeczności.

Belgia: Cyfryzacja w celu odblokowania praw człowieka do używania języka migowego – tak, ale jakim kosztem?

Alexandre Bloxs



Ludzie używający języka migowego podczas demonstracji z okazji Międzynarodowego Dnia Języka Migowego, Belgia 2018. Źródło: *FFSB Belgique*

Oboje moi rodzice i dziadkowie są głusi, podobnie jak ja sam. Oczywiście od urodzenia zawsze używałem w domu języka migowego. Używałem francusko-belgijskiego języka migowego (LSFB) jako mojego podstawowego języka, obok francuskiego i po tych wszystkich latach jego intensywnego użytkowania mogę stwierdzić z całą stanowczością: *języki migowe to prawdziwe języki!*

Oferują one te same właściwości i cechy lingwistyczne, co języki mówione, w tym fonetyczne, fonemiczne, sylabowe, morfologiczne, składniowe, dyskursywne i pragmatyczne poziomy organizacji. Podkreślam tutaj liczbę mnogą, ponieważ wbrew powszechnemu przekonaniu język migowy nie jest uniwersalny – wręcz przeciwnie: na całym świecie istnieje ponad 200 różnych języków migowych.

Na przestrzeni dziejów, a nawet jeszcze dzisiaj w niektórych regionach świata, używanie języków migowych przez osoby niesłyszące było stygmatyzowane i dyskryminowane. Pamiętam opowieści mojej mamy i babci, Nicolety i Verginii – które urodziły się i mieszkały w Rumunii podczas rządów komunistów – o tym, jak nauczyciel bił je kijem po rękach kiedy zostały przyłapane na „miganii” podczas zajęć – zajęć prowadzonych w Szkole dla Głuchoniemych w Bukareszcie. Ta historia to tylko

mała kropla w oceanie faktycznych doświadczeń osób głuchych. Jednym z oficjalnych źródeł dyskryminacji języka migowego jest II Międzynarodowy Kongres Edukacji dla Głuchoniemych, który odbył się w 1880 roku w Mediolanie we Włoszech. Spotkanie to zgromadziło najwybitniejszych światowych specjalistów w dziedzinie edukacji osób niesłyszących w celu wymiany i omówienia najlepszych praktyk w zakresie tejże edukacji. Przy czym wśród tych specjalistów nie było ani jednej osoby niesłyszącej. Na zakończenie swoich prac Kongres przyjął uchwałę zakazującą używania języka migowego w edukacji osób niesłyszących na rzecz systemu mówionego zwanego „oralizmem”. Przekaz był jasny: używanie języka migowego utrudnia kognitywny i lingwistyczny rozwój osób niesłyszących. Aby dążyć do bycia normalnym człowiekiem, osoby niesłyszące muszą nauczyć się mówić.

W związku z tym przez ponad wiek osoby takie nie mogły korzystać

ze swojego naturalnego języka w miejscach publicznych. Za jego używanie w najgorszym razie spotykała je dyskryminacja, kpiny i represje; w najlepszym razie osoby takie były ignorowane.

Osoby niesłyszące – powszechnie określane jako „głuche i tępe” – nie mogły uzyskać dostępu do edukacji o odpowiedniej jakości, prowadzonej w ich krajowych językach migowych, przez co pozostawały izolowane od społeczności, w których żyły.

Wykluczenie i odizolowanie społeczności osób niesłyszących od informacji i wiedzy przekazywanej językiem migowym było stopniowo łagodzone wraz z pojawianiem się nowych technologii. W Belgii wszystko zaczęło się w latach 80. XX wieku, kiedy w wiadomościach telewizyjnych pojawił się tłumacz języka migowego (LSFB). Po raz pierwszy ludzie z mojej niesłyszącej społeczności mogli samodzielnie uzyskiwać dostęp do informacji, w tym samym czasie, co ich słyszący znajomi.

Później, w latach 90. XX wieku, możliwa wreszcie stała się niezależna, zdalna komunikacja pomiędzy osobami niesłyszącymi, dzięki pojawieniu się faksu, wiadomości tekstowych (SMS) i Minitela – usługi wideotekstowej udostępnianej przez linie telefoniczne, która była najbardziej znaną usługą online na świecie przed pojawieniem się Internetu. Ludzie niesłyszący wreszcie mogli kontaktować się ze sobą bez konieczności polegania na osobach trzecich. Niestety, była ona dostępna tylko dla tych, którzy

umieli czytać i pisać, a którzy stanowili mniejszość w niesłyszącej społeczności – mniejszość w mniejszości. Pozostali niesłyszący, w tym mój dziadek Joseph – który był wiernym członkiem miejscowego klubu głuchoniemych w Liège, w Belgii – mawiali na koniec ich cotygodniowego spotkania: „Spotkajmy się tutaj w następny wtorek, o ósmej. Nie spóźnijcie się!” Oczywiście, niektórzy się spóźniali. Oczywiście, mój dziadek musiał czekać na swoich przyjaciół, czasem przez wiele godzin, ponieważ komuś popsuł się samochód, a ktoś inny zachorował. Czy miał jakąś inną możliwość?

Żadnej.

Aż do pojawienia się Internetu. Kamerek internetowych. Mediów społecznościowych. Smartfonów. To było jak Wielki Wybuch! Technologie stały się prawdziwym katalizatorem łączenia społeczności osób niesłyszących, otwierając przed nimi drzwi do globalnej sieci. Wreszcie byliśmy wolni. Wolni, by porozumiewać się językiem migowym. Wolni, by móc komunikować się w preferowanych językach. Wolni, by dzielić się naszą kreatywnością, naszymi opiniami. Wolni, by prowadzić w Internecie kampanie na rzecz uznania naszego języka migowego. Technologia jest kluczowa dla zwiększania świadomości istnienia tych języków i ich znaczenia dla nas. Jest jednym z najważniejszych czynników pozwalających nam realizować nasze podstawowe prawo człowieka – prawo do posługiwania się językiem migowym.

Nastanie ery cyfrowej umożliwiło także osobom niesłyszącym nawiązanie kontaktów w języku migowym poza ich społecznościami, dzięki zdalnemu tłumaczeniu.

Tłumacze języka migowego mogą obecnie pracować zdalnie dzięki rozwiązaniom takim, jak Video Remote Interpreting (VRI) oraz Video Relay Service (VRS). VRS to usługa telefoniczna, w której wiadomość ustna jest przekazywana w języku migowym, oraz odwrotnie. VRI oznacza, że komunikacja jest prowadzona na odległość z wykorzystaniem ekranów. Zdalne tłumaczenie może być stosowane z różnych powodów i w sytuacji, gdy tłumacz nie znajduje się w tym samym miejscu, co użytkownicy: aby porozmawiać z rodziną lub przyjaciółmi, aby uczestniczyć w spotkaniu, aby zamówić pizzę lub uzyskać dostęp do służb ratowniczych w razie wypadku.

Dostęp do służb ratowniczych w odpowiednim czasie jest kluczowy i ratuje życie wszystkim; osoby niesłyszące nie są tu wyjątkiem. Europejski numer telefonu alarmowego 112 może być używany przez każdego obywatela europejskiego w dowolnym miejscu Unii Europejskiej (UE), w każdej chwili w sytuacjach kryzysowych. Teoretycznie. Ponieważ rozwiązania alternatywne, dostępne dla osób niepełnosprawnych – oznaczające dostęp inny niż głosowy, na przykład w formie SMS, e-maila, faksu i przekazywania tekstu – są zapewniane tylko przez 22 spośród 27 państw członkowskich UE. Niektóre państwa oferują takie usługi, ale pobierają za nie dodatkowe

opłaty. Ponadto tylko osiem z tych krajów oferuje możliwość kontaktu ze służbami ratowniczymi w krajowym języku migowym poprzez VRS, co sprawia, że nasze podstawowe prawo człowieka do dostępu do usług ratujących życie jest chimerą w większej części UE. Obecna globalna pandemia Covid-19 podkreśla dramatyczną sytuację osób niesłyszących i jest katalizatorem dla wzmocnienia naszych praw. Reagując na pandemię, rząd ukraiński uruchomił całodobowe zdalne usługi tłumaczenia, potwierdzając tym samym swoją pozycję lidera w zapewnianiu dostępu do służb ratowniczych dla osób niesłyszących.

Ponadto przedsiębiorstwa, uniwersytety i instytucje publiczne dostrzegły nowe możliwości rynkowe dotyczące opracowania awatarów posługujących się językiem migowym, które mogą

Rozwiązania alternatywne, dostępne dla **osób z niepełnosprawnościami** – oznaczające dostęp inny niż głosowy, na przykład w formie SMS, e-maila, faksu i przekazywania tekstu – **są zapewniane tylko przez 22 spośród 27 państw członkowskich UE.**



zastępować ludzi – tłumaczy języka migowego. Awatar posługujący się językiem migowym to wykorzystanie technologii 3D do stworzenia wirtualnej postaci posługującej się językiem migowym. Jednak często tłumaczy słowo w słowo, nie uwzględniając lokalnego kontekstu ani norm kulturowych różnych języków migowych. Języki migowe są pełnoprawnymi językami, z własnymi złożonymi strukturami, które różnią się od języków mówionych. Choć technologia rozwinęła się i oferuje realny potencjał szerszego wykorzystania „migających” awatarów, te skomputeryzowane produkty nie przewyższają naturalnej jakości i umiejętności ludzi – tłumaczy ustnych i pisemnych. Istnieje dobry powód, dla którego stacje telewizyjne nie zastąpiły prezenterów zautomatyzowanymi lektorami, mimo że aktualny stan technologii to umożliwia: takie rozwiązanie nie wzbudza

ludzkich uczuć ani poczucia identyfikacji. To samo odnosi się do osób niesłyszących. Po prostu nie chcemy już być uważani za obywateli drugiej kategorii.

Kolejną zdumiewającą nowinką technologiczną dotyczącą osób niesłyszących jest rękawica do języka migowego. To elektroniczne urządzenie, które stara się zamieniać gesty języka migowego na język mówiony lub pisany. Wprawdzie pomysł na papierze wygląda obiecująco i ekscytująco, jednak nie pomaga społeczności osób niesłyszących.

Problem z rękawicą jest dwoisty. Po pierwsze, osoby opracowujące takie produkty często nie kontaktują się z osobami niesłyszącymi poprzez ich organizacje, aby sprawdzić, czy prawidłowo oddają język migowy. Zdobywają aplauz i uznanie dla technologii opartych na elemencie kultury osób

nieślyszących, podczas gdy osoby te są pozostawione samym sobie w sensie prawnym i społecznym, co czyni z takich rozwiązań przypadek zawłaszczenia kultury. Po drugie, podczas gdy rękawice są często przedstawiane jako urządzenia poprawiające dostępność dla osób nieślyszących, to właśnie osoby posługujące się językiem migowym – a nie osoby ślyszące – muszą zakładać te rękawice, nosić przy sobie komputery lub modyfikować tempo migania: to osoby nieślyszące muszą podjąć wysiłek, aby dostosować się do standardów komunikacji osoby ślyszącej.

Biorąc pod uwagę długą historię represji wobec używania języka migowego, które sprawiły, że społeczności osób nieślyszących stały się niewidoczne dla ogółu społeczeństwa, technologie okazały się nieocenionym narzędziem dzięki któremu nasze prawa, nasza kultura i nasza duma zaczęły być zauważane. Dzięki Skype'owi mój dziadek Joseph mógł rozmawiać z przyjaciółmi, gdy z powodów zdrowotnych nie mógł uczestniczyć w cotygodniowych spotkaniach w miejscowym klubie dla głuchoniemych. Dzięki Facebookowi moja mama Nicoleta mogła dzielić się opinią na temat najnowszej książki, jaką przeczytała, z belgijską społecznością głuchoniemych korzystając z języka migowego. Dzięki Internetowi mogę codziennie korzystać z technologii, które umożliwiają mi udział w międzynarodowych spotkaniach z tłumaczami języka migowego i wspieranie globalnej społeczności głuchoniemych w naszej pracy

na rzecz realizacji naszych praw człowieka. Korzyści płynące z technologii są dla nas nieocenione.

Jednak budowa społeczeństwa, które byłoby dla nas w pełni dostępne, w sposób zapewniający poszanowanie naszej godności i nie wymagający dodatkowych kosztów, wymaga jeszcze wiele pracy. Pilnie potrzebujemy przejścia od mentalności reprezentowanej w 1880 r. na Kongresie w Mediolanie do pełnego uznania języka migowego jako podstawy praw człowieka osób nieślyszących, ponieważ dążymy do bycia pełnoprawnymi obywatelami naszego społeczeństwa. Kiedy ten cel zostanie osiągnięty, będziemy wreszcie równi pozostałym obywatelom.

Bułgaria: Wykorzystywanie technologii informacyjnych aby zapewnić pozytywne zmiany dla Romów

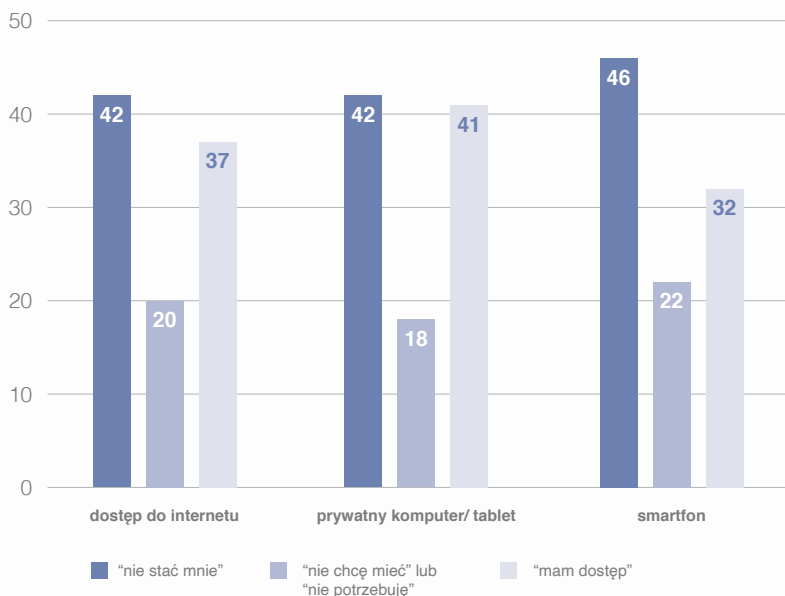
Alexey Pamporov

Z perspektywy praw człowieka i integracji społecznej rozwój technologii informacyjnych (IT) w Bułgarii nie miał dobrego początku. Sektor ten został utworzony w 1968 roku przez Radę Ministrów na mocy tajnego dekretu. W latach 80. XX wieku, kiedy rozwinął się już w prężną branżę, nadal używany był w sposób tajny w zimnowojennej rywalizacji pomiędzy Wschodem a Zachodem. Obejmowało to także robotykę i szpiegostwo przemysłowe.

Od tego czasu wiele się oczywiście zmieniło, zwłaszcza że dostęp do technologii zyskało całe społeczeństwo bułgarskie. Wprawdzie Bułgaria ma najniższy poziom dostępu do Internetu spośród wszystkich państw Unii Europejskiej – w 2018 roku mniej niż trzy czwarte (72 procent) gospodarstw domowych miało dostęp do Internetu. Jednak sytuacja poprawia się szybko i co roku liczba Bułgarów z takim dostępem rośnie. Niemniej jednak, ważnym czynnikiem nieuwzględnianym w oficjalnych statystykach są dodatkowe bariery,

na jakie napotykają mniejszości, takie jak Romowie: większość analiz krajowych koncentruje się na różnicach regionalnych oraz na wieku lub braku umiejętności, a nie konkretnie na nierównościach etnicznych. Międzynarodowe badanie przeprowadzone w 2016 r. przez Agencję Praw Podstawowych Unii Europejskiej (FRA) wykazało natomiast, że ponad 40% ludności romskiej w Bułgarii nie stać na prywatny komputer, smartfon lub dostęp do Internetu – jest to zaskakująca liczba, która sugeruje, że nawet w

Dostęp romskich gospodarstw domowych do Internetu, komputera PC i smartfona w 2016 r. (w %)



miarę postępów Bułgarii, jej ludność romska nadal pozostaje w tyle.

Romowie w Bułgarii

„Romowie” to słowo często używane w Unii Europejskiej jako określenie obejmujące różne grupy, w tym Cyganów, Travellersów, Aszkali, Manouche, Sinti i Bojaszów, nie tylko samych Romów (czyli osób posługujących się językiem romskim/romani). Podobnie jak w wielu innych krajach europejskich, słowo Tsigani oznacza różne grupy etniczne żyjące w Bułgarii – termin ten jest odbierany

przez wielu członków społeczności jako pejoratywny. Jednak, po ratyfikacji w 1999 roku Ramowego Programu Równej Integracji Romów w społeczeństwie bułgarskim, słowo Romowie zastąpiło je we wszystkich oficjalnych dokumentach. Istnieje wspólna sieć językowa dialektów i gwar Romów, które mają podobną gramatykę i morfologię, umożliwiając Romom na całym świecie wzajemne komunikowanie się w podstawowych kwestiach, takich jak jedzenie i życie rodzinne. Jednocześnie główne dialekty różnią się znacznie pod względem

Źródło:
EU-MIDIS II
(2016)

fonetyki i słownictwa, ze względu na wpływy okolicznych społeczności. Ponieważ w Bułgarii nie ma standaryzacji głównych dialektów ani romskiego systemu pisanego, próby wprowadzenia nauczania języka romskiego jako przedmiotu pozaszkolnego w bułgarskim systemie szkolnym jak dotąd nie przyniosły większych efektów. Co więcej, znaczna część ludności określanej jako Romowie posługuje się raczej językiem bułgarskim, tureckim lub rumuńskim jako językiem ojczystym, a nie romskim: wielu członków tych grup nie identyfikuje się jako Romowie. Na podstawie języka używanego w domu, religii i stylu życia można wyróżnić pięć głównych grup Romów w Bułgarii i kilka innych podgrup, które identyfikują się odmiennie.

Obraz jest dodatkowo zaciemniony brakiem rzetelnych i wiarygodnych danych dotyczących populacji romskiej, co jest wynikiem wielu lat dyskryminacji powodującej, że

rzeczywista jej liczba była stale zaniżana w oficjalnych raportach. Do niedawna najbardziej dokładne liczby dotyczące tej populacji pochodziły nie z oficjalnych spisów ludności, w których liczba Romów była zwykle niedoszacowana, ale z „poufnych raportów” sporządzanych przez lokalną policję na podstawie obserwacji i nadzoru tych społeczności, które podawały znacznie wyższe liczby. Niepewność co do faktycznej liczby Romów utrzymuje się jednak do dzisiaj. W spisie ludności z 2011 r. wskazano, że 4,9 procent osób, które określiły swoje pochodzenie etniczne, identyfikuje się jako Romowie, natomiast alternatywne szacunki sugerują, że ich rzeczywisty udział w ludności Bułgarii może wynosić nawet 10 procent, czyli dwa razy więcej niż podają oficjalne dane.

Jeśli chodzi o sytuację różnych społeczności pod względem ubóstwa, dostępu do podstawowych usług i innych miar wykluczenia społecznego, ograniczone dostępne informacje potwierdzają, że Romowie nadal są jedną z najbardziej marginalizowanych grup w Bułgarii. Widać to na przykładzie wielu wskaźników, od liczby nastoletnich matek i wczesnego porzucania nauki po bezrobocie i nieodpowiednie warunki mieszkaniowe. Zamieszkiwanie na odizolowanych obszarach z ograniczonym dostępem do wody, urządzeń sanitarnych lub elektryczności przekłada się na słaby stan zdrowia, co z kolei znajduje odzwierciedlenie w oczekiwanej długości życia krótszej o 10 lat niż w przypadku osób niebędących Romami. Wykluczenie to wynika w dużej mierze z ich oficjalnej

Ostatnie badanie przeprowadzone na zlecenie Trust for Social Achievement (TSA) ujawniło pewne pozytywne tendencje: odsetek **Romów** z wykształceniem jedynie na poziomie szkoły podstawowej lub niższym spadł z **15,3%** w 2011 roku do **5,6%** w 2019 roku.





nierozpoznawalności. Wielu Romów żyje w nieformalnych osiedlach, co sprawia, że trudno jest nawet ustalić ich stały adres, co jest warunkiem wstępnym do uzyskania dokumentów tożsamości lub numeru identyfikacyjnego dla nowo narodzonego dziecka.

Kluczowym elementem przeciwdziałania tym nierównościom jest bardziej dostępna i inkluzywna edukacja. Bułgarscy Romowie osiągają wyraźnie gorsze wyniki w nauce od swoich rówieśników z innych grup. Ostatnie badanie przeprowadzone na zlecenie Trust for Social Achievement (TSA) ujawniło pewne pozytywne tendencje w tym zakresie: odsetek osób z wykształceniem jedynie na poziomie szkoły podstawowej lub niższym spadł z 15,3% w 2011 roku do 5,6% w 2019 roku, przy jednoczesnym wzroście odsetka Romów z wykształceniem wyższym (z 0,2% do 1,2%). Również liczba zapisów do szkół w grupie wiekowej 7–15 lat wzrosła z 82,8% w roku 2011 do 92,8% w roku 2019. Nadal jednak istnieje wiele problemów, m.in. duża liczba uczniów przedwcześnie kończących naukę

oraz wzrost segregacji szkolnej. Niepokojąco wzrósł odsetek dzieci romskich zapisywanych do szkół, w których Romowie stanowili ponad połowę uczniów, z 31% w 2011 roku do 47% w 2019 roku.

Sukces w kodowaniu: przełom w edukacji informatycznej

Nic zatem dziwnego, biorąc pod uwagę całościowe tło dyskryminacji w Bułgarii i przeszkody w dostępie do edukacji, że Romowie są słabo reprezentowani w sektorze IT w tym kraju. Jedną z organizacji, która stara się zmienić istniejący stan rzeczy, jest Code Success Foundation. Podjęła ona inicjatywę, w ramach której aktywnie wyszukuje i rekrutuje dzieci romskie, dotychczas przeważnie niezauważane przez branżę. Co ważne, w projekcie uznano, że wiele z tych dzieci, do których ma dotrzeć znajduje się już na marginesie systemu edukacji i jest narażonych na ryzyko porzucenia głównego nurtu edukacji.

W rezultacie do projektu włączono obszerny program przygotowawczy, obejmujący wstępny rozwój

umiejętności „miękkich”, takich jak język bułgarski, angielski i matematyka, a także wsparcie psychospołeczne, aby wesprzeć uczniów w radzeniu sobie z trudnościami osobistymi i rodzinnymi, zanim rozpocznie się samo szkolenie informatyczne. Biorąc pod uwagę, że wiele z osób zapisanych do programu mogło czuć się wyobcowanych przez własne doświadczenia w szkole, metodologia nauczania połączyła szereg innowacyjnych podejść, takich jak grywalizacja, odwrócone klasy i opracowywanie harmonogramów działań. Co najważniejsze, projekt jest realizowany według zasady równości i stara się łączyć uczniów romskich i nie-romskich z różnych dzielnic. Łącznie do programu zapisano 32 uczniów, z czego 16 dzieci ukończyło pełen kurs. Z tej grupy dwanaścioro zdało test z podstaw informatycznych przeprowadzany przez Software University (partnera programu), a trójka otrzymała stypendia, by kontynuować szkolenie z zaawansowanego programowania w C# lub Javie.

Społeczności romskie reagowały na program na dwa diametralnie różne sposoby. Niektórzy rodzice byli nieufni i nie pozwalali dzieciom na zapisanie się do programu (po zdaniu wstępnego testu) lub zmuszali je do wycofania się w trakcie. Ze szczególnym oporem spotykał się udział w programie romskich dziewcząt, ponieważ obawiano się, że mogą stać się ofiarami przemocy lub handlu ludźmi. Jednak dzieci, którym rodziny pozwoliły na pozostanie w programie, miały pozytywne nastawienie i były zaangażowane, a frekwencja przekraczała 70%. Jeden z uczestników ukończył nawet program „w tajemnicy” przed swoimi rodzicami, którzy byli temu

przeciwni, ale on był już wystarczająco dorosły, by samodzielnie wyrazić zgodę. Projekt miał wartość dodaną dla wszystkich biorących w nim udział dzieci, niezależnie od końcowej oceny w ramach Code Success Academy. Pomimo wysokiego odsetka dzieci przedwcześnie kończących naukę w swoich społecznościach, wszystkie ukończyły program i poprawiły swoje wyniki w nauce bułgarskiego, angielskiego i matematyki. Pięcioro z nich studiuje obecnie na uniwersytetach, a reszta pracuje. Niemniej jednak organizatorzy programu doskonale zdają sobie sprawę z tego, że takie inicjatywy mają ograniczony zasięg oddziaływania. Jak mówi dyrektor generalny tego projektu, Vesselin Drobenov, „mimo wszystkich dobrych wieści, technologie nie są panaceum na edukację”. Oprócz zalet nowych technologii – zwiększonej skuteczności dzięki szybszemu dostępowi do informacji, nowym podejściom pedagogicznym, szybkiej informacji zwrotnej i rozwojowi umiejętności istotnych dla dzisiejszego rynku pracy – istnieją również pewne niedociągnięcia, takie jak ograniczenie komunikacji bezpośredniej i interakcji osobistej.

Jednak zapewne największym wyzwaniem pozostaje nierówny dostęp do Internetu i technologii informatycznych, który nadal dotyka Romów w tym kraju. W tym kontekście, chociaż małe inicjatywy, takie jak omawiana, mogą przynieść nadzwyczajne rezultaty, ich wpływ pozostanie ograniczony do czasu bardziej zasadniczej transformacji społeczeństwa bułgarskiego, która zapewni uznanie, poszanowanie i integrację ludności romskiej jako równych obywateli.

„Stara technologia na nowy początek: stawianie czoła wyzwaniu Covid-19”

Wybuch pandemii Covid-19 wysunął na pierwszy plan wiele z doskonale znanych, utrzymujących się od dawna problemów związanych z dyskryminacją, wykluczeniem edukacyjnym i ograniczonym dostępem do nowych technologii. Kiedy w marcu 2020 r. rząd Bułgarii wprowadził krajowy lockdown w reakcji na epidemię, cały system edukacyjny został zmuszony do przeniesienia wszystkich materiałów do Internetu i przystosowania się do zdalnej edukacji z wykorzystaniem komputerów. Zaniepokojona nierównościami edukacyjnymi bułgarsko-romska organizacja pozarządowa Centre Amalipe przeprowadziła ekspresowe badanie około 200 szkół. Ustaliła, że znaczny odsetek uczniów w szkołach, w których sporą część stanowią dzieci w trudnej sytuacji społecznej, nie posiada niezbędnego wyposażenia i umiejętności technicznych umożliwiających skuteczny dostęp do edukacji online. Reagując na tę sytuację, organizacja wystosowała apel pod hasłem „Stara technologia na nowy początek”, aby zebrać darowizny

w postaci starych komputerów, laptopów i tabletów. Jednocześnie w dzielnicach, w których brak jest dostępu do Internetu, niektórzy mediatorzy edukacyjni dostarczali drukowane materiały do domów dzieci w trudnej sytuacji.

Z pewnością istnieje realne niebezpieczeństwo, że oprócz wszystkich bezpośrednich zagrożeń dla zdrowia, epidemia Covid-19 może pogłębić istniejące nierówności. Jednocześnie epidemia znacznie zwiększyła widoczność problemu ubóstwa i braku dostępu do odpowiednich usług edukacyjnych dla dzieci romskich. Musimy mieć nadzieję, że wykorzystując powodzenie takich działań, jak inicjatywa „Code Success”, władze skorzystają z okazji, aby usunąć istniejące od dawna bariery w edukacji szkolnej i technologii, przed którymi stoją Romowie oraz zapewnić wszystkim sprawiedliwą i inkluzywną edukację w czasie obecnego kryzysu.

Autor pragnie podziękować TSA za dostęp do nieopublikowanych (w chwili pisania tego artykułu) danych. Opinie wyrażone przez autora w tekście nie wyrażają bezpośrednio opinii TSA i Global Metrix.

Włochy: Górnictwo, migracje i amunicja na Sardynii – jak językowa mniejszość zмага się z upadkiem gospodarki

Riccardo Labianco



Zardzewiałe wózki kopalniane na opuszczonych torach, Ingortosu Arbus, Sardynia. Źródło: Marco Ledda

Miasto Domusnovas, liczące niewiele ponad 6000 mieszkańców, leży w Sulcis-Iglesiente, południowo-zachodnim regionie Sardynii. Jest to jeden z najbiedniejszych regionów Włoch, z bardzo ograniczonymi możliwościami zatrudnienia. Dlatego wszystkie, nieliczne miejsca pracy są tutaj bardzo cenne. Mieszkańcy robią więc, co tylko mogą, by chronić swoje stanowiska pracy i uniknąć konieczności wyjazdu z Sardynii w poszukiwaniu zatrudnienia.

Jednym z największych pracodawców w Domusnovas jest fabryka produkująca bomby: pracuje tam około 300 osób. Część uzbrojenia wyprodukowanego w fabryce trafiła do Arabii Saudyjskiej i Zjednoczonych Emiratów Arabskich (ZEA), a państwa te wykorzystały je w swojej kampanii wojskowej w Jemenie. Latem 2019 r. rząd włoski podjął jednak decyzję o wstrzymaniu dalszych dostaw bomb do tych krajów, ze względu na dużą liczbę ofiar cywilnych, powszechne zniszczenia i łamanie prawa międzynarodowego, które mają miejsce w Jemenie. Dodatkowym uzasadnieniem, przedstawionym przez Luigię Di Maio, ówczesnego wicepremiera, był argument, że pomoże to powstrzymać imigrację do Włoch z krajów dotkniętych konfliktami. Jednak dla Domusnovas zakaz eksportu miał o wiele bardziej bezpośredni skutek – nagle zagrożone zostały miejsca pracy setek pracowników.

Historia marginalizacji i upadku gospodarki

Sardyńcy, którzy są mniejszością językową, mogą prześledzić swoją obecność na wyspie aż od okresu neolitu. Włoski jest obecnie powszechnie używany, jednak lokalny język sardyński (zwany także sardu) rozwijał się wraz z kulturą mieszkańców wyspy. Badanie przeprowadzone w 2007 r. wykazało, że ponad 68% respondentów zadeklarowało znajomość sardyńskiego, a kolejne 29% twierdziło, że go rozumie, chociaż nieczęsto się nim posługuje. Wskazuje to, że język jest istotnym elementem tożsamości dla wielu Sardyńczyków. Wprawdzie język ten został zaklasyfikowany przez UNESCO jako „zdecydowanie zagrożony”, ale podjęto różne działania mające zagwarantować jego przetrwanie. Oprócz włoskiej ustawy krajowej nr 482 (1999) uznającej konieczność ochrony i promocji języków mniejszościowych, w tym sardyńskiego, w 2018 r. region Sardynii uchwalił ustawę

regionalną nr 22, która między innymi określiła proaktywną politykę zachowania i promocji tożsamości językowej ludności Sardynii poprzez nauczanie języka w szkołach i jego używanie w urzędach publicznych.

Aby język mógł się jednak w pełni rozwijać, jego użytkownicy muszą być w stanie żyć i prosperować na obszarze, na którym jest on używany. Starania na rzecz ochrony i rewitalizacji języka zostały jednak osłabione, między innymi, przez migrację do innych obszarów Włoch, gdzie język sardyński nie jest używany. Brak możliwości gospodarczych był głównym czynnikiem decydującym o opuszczaniu wyspy przez jej mieszkańców już od XIX wieku, częściowo z powodu marginalizacji regionu. Rząd włoski okresowo podejmował starania w celu powstrzymania migracji poprzez tworzenie miejsc pracy w regionie, w sektorach takich jak górnictwo.

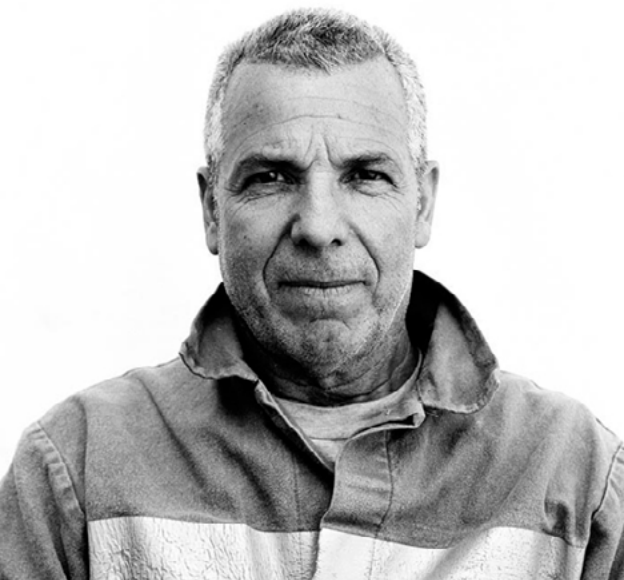
W regionie Sulcis-Iglesiente kopalnie były lokowane już od czasów starożytnych, podobnie jak w innych częściach Sardynii. Od połowy XIX wieku górnictwo zostało zintensyfikowane i uprzemysłowione, aż stało się postrzegane jako krytyczny element gospodarki regionu. Jednak z upływem czasu wydobywanie cynku, ołowiu, węgla i innych surowców stawało się coraz bardziej kosztowne i coraz mniej zyskowne z wielu przyczyn, do których należała niska jakość minerałów znajdujących się w tym regionie. W związku z tym spadał na niego popyt, a wraz z nim malała liczba miejsc pracy w przemyśle wydobywczym – z około 9000 pracowników w 1951 r. do mniej niż 2000 w 1979 roku. Zanikające możliwości zatrudnienia w Sulcis-Iglesiente zmusiły wielu mieszkańców do poszukiwania pracy na kontynencie (kontynencie) – tak właśnie Sardyńcy określają pozostałą część Włoch oraz inne kraje.

Od kopalń do produkcji bomb: zakład w Domusnovas dzisiaj

Historia górnictwa w tym regionie, a także jego długotrwałego upadku, wyjaśnia dlaczego obecnie w Domusnovas znajduje się fabryka bomb. Obecność górnictwa w tym regionie była impulsem dla rozwoju różnych działań towarzyszących, w tym produkcji materiałów wybuchowych wykorzystywanych w przemyśle w zakładzie w Domusnovas. Zakończyła się ona w 2001 r. kiedy spółka, do której należał zakład – Società Esplosivi Industriali SpA – przekształciła produkcję z cywilnej w produkcję do celów militarnych. W 2010 r. zakład przeszedł w ręce nowego właściciela – Rheinmetall Weapons Munitions (RWM). Jest to spółka kontrolowana przez międzynarodową korporację z siedzibą w Niemczech, Rheinmetall Defence, zajmującą się produkcją uzbrojenia.

Na pierwszy rzut oka, Rheinmetall Defence przeżywała boom, wartość jej globalnej sprzedaży przekroczyła 3,2 mld euro w 2018 roku. W tym samym roku prezes RWM ogłosił plany dalszej rozbudowy zakładu w Domusnovas, z inwestycją w wysokości 35 mln euro i stworzeniem od 150 do 200 nowych miejsc pracy. Następnie w lipcu 2019 r. rząd włoski podjął decyzję o wstrzymaniu eksportu bomb do Arabii Saudyjskiej i Zjednoczonych Emiratów Arabskich – decyzja ta oznaczała utratę pracy dla około 130 pracowników RWM, ponieważ popyt natychmiast spadł. Dla mieszkańców regionu pracujących w zakładzie przymusowa redukcja etatów stała się spełnieniem ich najgorszych koszmarów.

Przypadek Domusnovas to złożona kwestia. Z jednej strony historia Sulcis-Iglesiente, związana z pogarszającą się sytuacją gospodarczą i wysokim bezrobociem, sprawiła, że niektórzy



Zdjęcia górników pracujących w Carbosulcis, kopalni węgla kamiennego w miejscowości Nuraxi Figus w prowincji Carbonia-Iglesias. Sardynia, Włochy. Źródło: Emanuela Meloni

stawiali na pierwszym miejscu utrzymanie miejsc pracy, a nawet faworyzowali produkcję uzbrojenia, które przyczyniało się do cierpienia niewinnych cywilów w innych miejscach. Jednakże od czasu rozpoczęcia produkcji zbrojeniowej w Domusnovas wiele organizacji społeczeństwa obywatelskiego i osób publicznych, takich jak lokalny biskup, sprzeciwiało się temu i wzywało do rozwoju innych źródeł zatrudnienia w regionie.

Inwestowanie w lepszą przyszłość dla Sulcis-Iglesiente

Jedną z najważniejszych grup w tym ruchu jest założony w 2017 roku Comitato Riconversione RWM (Komitet ds. Konwersji RWM), który współpracuje z innymi stowarzyszeniami w celu promowania zrównoważonego i pokojowego rozwoju regionu Sulcis-Iglesiente. Komitet zaangażował się w szereg protestów, działań wspierających, a ostatnio także działań prawnych skierowanych zarówno do władz lokalnych, jak i zwykłych obywateli, których celem jest ponowne przekształcenie zakładu wojskowego w zakład cywilny. Komitet twierdzi na przykład, że pracownicy zakładu, z których wielu posiada umiejętności w zakresie produkcji w branży chemicznej i stalowej, mogliby zostać zaangażowani w produkcję akumulatorów do aut elektrycznych – jest to sektor, który ostatnio się rozwija. Komitet proponuje również szersze spojrzenie. Zdecydowanie popiera koncepcję, aby rozwój Sulcis-Iglesiente opierał się na innej działalności, takiej jak rolnictwo i zrównoważona turystyka. Pomysł ten jest zgodny z opiniami niektórych ekspertów: region ten potrzebuje inwestycji w infrastrukturę i wznowienia wysiłków na rzecz dywersyfikacji jego gospodarki.

Nie wszyscy jednak podzielają ten pogląd. Niektórzy pracownicy są sceptyczni, co do możliwości przedstawienia zakładu na inne formy i dziedziny produkcji. Pomimo to wszyscy są zgodni, że sytuacja w Domusnovas może zostać rozwiązana jedynie poprzez systematyczne, długoterminowe podejście, obejmujące również możliwość korzystania z różnych praw w regionie. Oznacza to, że rząd włoski powinien być w stanie podjąć kroki w celu powstrzymania cierpień w Jemenie i promowania pokoju zgodnie ze swoimi międzynarodowymi zobowiązaniami. Jednocześnie jednak mieszkańcy Sardynii muszą mieć również prawo do znalezienia zatrudnienia w regionie, w którym mogą posługiwać się własnym językiem.

Nic dziwnego, że ze względu na długą historię stagnacji gospodarczej i zaniedbań rządowych, zatrudnienie i technologia w Domusnovas łączą się w tak niepewny i problematyczny sposób. Obecną sytuację należy odczytywać i rozumieć w tym kontekście. Z jednej strony zrozumiałe jest, że uzależnienie prowincji od produkcji zbrojeniowej jest źródłem głębokiego niepokoju moralnego. Dotyczy on zwłaszcza wykorzystania miejscowych wyrobów w kampanii wojskowej, która spowodowała niezliczone ofiary śmiertelne wśród ludności cywilnej w Jemenie, doprowadzając ten kraj niemal do upadku. Jednak z drugiej strony rząd włoski powinien teraz skupić się na promowaniu szerszego planu zrównoważonego rozwoju dla regionu Sulcis-Iglesiente i zamieszkującej go ludności posługującej się językiem sardyńskim.

Autor pragnie podziękować panu Arnaldo Scarpa, rzecznikowi Comitato per la Riconversione RWM oraz pani Francesce Sanna (doktorantce na kierunku historia i cywilizacja na Université de Paris)

Norwegia: Społeczności Saamów walczą z najnowszą formą dyskryminacji – „zielonym kolonializmem”

Oula-Antti Labba

Nussir ASA, norweska spółka górnicza, planuje uruchomienie kopalni miedzi w regionie Repparfjorden (Riehpovuotna w języku saamskim), nadmorskim obszarze Laponii położonym w wysuniętej najdalej na północ części kraju. Osoby wspierające ten projekt starały się uzasadnić go twierdząc, że duże ilości miedzi, jakie będą pozyskiwane z kopalni są niezbędnym elementem do produkcji niektórych technologii odnawialnych. Jednak dla Saamów – ludu rdzennego zamieszkującego ten obszar – to uderzający przykład zagrożenia, jakie „zielony kolonializm” niesie dla ich trybu życia.

Repparfjorden nie tylko jest od dawna częścią tradycyjnych terenów Saamów – został on także uznany za krajowy fiord łososi i jest zasilany przez szereg mniejszych cieków wodnych. Tymczasem rząd norweski zatwierdził koncesję wydobywczą w lutym 2019 roku, pomimo wieloletniego oporu parlamentu Saamów w Norwegii, społeczności lokalnych i grup ekologicznych. Jedyнным sposobem na zatrzymanie budowy kopalni jest walka w sądach.

W międzyczasie, gdyby budowa kopalni Nussir została rozpoczęta na podstawie istniejącego zezwolenia, podjęto przygotowania do protestów na wielką skalę. Nie jest to pierwszy przypadek, kiedy wspólnota Saamów została zmuszona do podjęcia działań przeciwko zagarnianiu ich terenów w imię rozwoju. Kontrowersyjny projekt budowy elektrowni wodnej Alta w latach 80. XX wieku wywołał serię protestów szeroko opisywanych w mediach. Niestety nie zapobiegły

„Ani jedna maszyna nie powinna pojawić się w Nussir, dopóki sprawa nie zostanie rozpatrzona przez sąd”, mówi Beaska Niillas, aktywista saamski i polityk, który organizuje protest przeciwko kopalni. „Protesty mogą mieć większą skalę niż w przypadku elektrowni Alta w latach 80. Pięć tysięcy osób wpisało się na listę chętnych do przybycia na miejsce, by powstrzymać budowę kopalni”.

one budowie tamy, ale wywarły długotrwały wpływ na status Saamów i ich praw w Norwegii. Wśród innych kwestii, protesty przyczyniły się do ratyfikacji przez Norwęgę Konwencji nr 169 Międzynarodowej Organizacji Pracy (MOP) dotyczącej ludności tubylczej i plemiennej.

Saamowie mają nadzieję, że ich protesty mogą ponownie zwrócić uwagę na działania, które mogą okazać się katastrofalne dla ich społeczności. „Ani jedna maszyna nie powinna pojawić się w Nussir, dopóki sprawa nie zostanie rozpatrzona przez sąd”, mówi Beaska Niillas, aktywista saamski i polityk, który organizuje protest przeciwko kopalni. „Protesty mogą mieć większą skalę niż w przypadku elektrowni Alta w latach 80. Pięć tysięcy osób wpisało się na listę chętnych do przybycia na miejsce, by powstrzymać budowę kopalni”.

Dodatkowym wyzwaniem jest fakt, że niezależnie od negatywnych skutków kopalni dla lokalnego ekosystemu, wielu spośród jej zwolenników starało się uzasadnić

jej uruchomienie odwołując się do argumentów dotyczących ochrony środowiska. Na przykład norweski minister handlu, Torbjørn Røe Isaksen, wskazywał na wykorzystywanie miedzi w produkcji samochodów elektrycznych, turbin wiatrowych i w innych „zielonych” technologiach. Niillas podchodzi do tych argumentów raczej sceptycznie. „Wygląda na to, że państwo odwołuje się do argumentu o zmianach klimatycznych wtedy, gdy jest to korzystne dla interesów ekonomicznych kapitalistów”, stwierdza. „Moim zdaniem w rzeczywistości nie są tak bardzo zainteresowani realizacją polityki przyjaznej dla klimatu”.

Korzystanie z zasobów odnawialnych, takich jak energia słoneczna, wiatrowa, pływowa, wodna, energia geotermalna i biomasa, szybko zyskuje popularność i jest obecnie uznawane za istotny element ograniczania zmian klimatycznych. Rozwiązania te wymagają jednak dostaw znacznych ilości pewnych materiałów, w tym miedzi, której produkcja jest bardzo

energochłonna i generuje znaczne emisje. Kopalnia Nussir miałaby natychmiastowy i bezpośredni negatywny wpływ na wrażliwe środowisko w Arktyce. Zrzucanie odpadów z kopalni byłoby szkodliwe dla fiordu, dla żyjących w nim ryb i dla reniferów z okolicy. Kopalnia, jej rozległa infrastruktura i generowany przez nią hałas zredukowałyby do minimum pastwiska, na których wypasane są renifery. Skutki dla morskich połowów łosia także mogłyby być katastrofalne. A ludźmi, którzy najbardziej by na tym ucierpieli, korzystając najmniej, byłiby Saamowie. Przedstawiciele parlamentu Saamów podkreślali niszczycielski wpływ, jaki wywarłaby kopalnia – nie tylko

na lokalne środowisko naturalne, ale także na źródła utrzymania zależne od stanu środowiska, w tym na wypasanie reniferów i połów łososi. Region Repparfjorden jest ważnym letnim pastwiskiem i miejscem cielenia się reniferów w okręgu Fiettar. Budowa kopalni mogłaby zaburzyć ugruntowany cykl życiowy reniferów.

Obrońcy środowiska naturalnego niepokoją się także wpływem kopalni Nussir na życie w morzu, zwłaszcza w wyniku wyrzucania odpadów górniczych do oceanu. Norwegia, wraz z Indonezją, Papuą Nową Gwineą i Turcją, jest jednym z zaledwie czterech krajów, w których przedsiębiorstwa wydobywcze mogą

Kobieta Saami otoczona przez renifery podczas jesiennej wędrowni w Arktyce, Norwegia.

Abbie Trayler-Smith/Panos



wyrzucać odpady produkcyjne do morza. Wyrzucanie odpadów kopalnianych grozi skażeniem ławic ryb żyjących w okolicy metalami ciężkimi, takimi jak rtęć, a także zakłóceniem tarlisk, co ma destrukcyjny wpływ zarówno na ilość, jak i jakość lokalnej podaży ryb.

Skutki mogą być daleko idące, zarówno na poziomie lokalnej społeczności, jak i ogólnokrajowym. Silje Karine Muotka, posłanka do parlamentu Saamów w Norwegii, twierdzi, że uruchomienie kopalni może poważnie zaszkodzić przemysłowi rybnemu w kraju. „Naprawdę niepokoję się także wpływem kopalni na populację ryb, na reputację Norwegii jako kraju produkującego ryby, a nawet na możliwość sprzedawania ryb na rynkach międzynarodowych jako żywności dla ludzi”, mówi.

Sprawa Repparfjorden nie jest jedynym problemem nękającym Saamów. Niedawno położona na południu wioska Saamów utrzymujących się z hodowli reniferów przegrała sądową bitwę ze spółką Fosen Vind, ustawiającą turbiny wiatrowe w regionie Storheia w pobliżu Trondheim, w środkowej Norwegii. Spółka planuje wybudowanie farmy wiatrowej na terenie stanowiącym pastwiska reniferów tej społeczności: będzie

to największa lądowa farma wiatrowa w Europie. Jej budowa stanowi część procesu przechodzenia całej Skandynawii na energię wiatrową. Co prawda farmy wiatrowe oferują dostawy czystszej energii, jednak obecnie setki turbin są budowane bez uwzględniania potencjalnie negatywnego wpływu na wypas i migrację stad reniferów – oraz na wspólnoty Saamskie, które utrzymują się z wypasu reniferów. Badania sugerują, że renifery dramatycznie ograniczają przemieszczanie się w obszarach leżących w pobliżu farm wiatrowych. W jednym z badań ustalono, na podstawie analizy danych z nadajników GPS zakładanych reniferom, że budowa dwóch stosunkowo małych farm wiatrowych w północnej Szwecji doprowadziła do spadku wykorzystania przez stada ich pierwotnych szlaków migracyjnych aż o 76%.

Muotka mówi jednak, że pomimo tych niepowodzeń parlament Saamów przygotowuje obecnie kolejne działania w odniesieniu do kopalni Nussir, w tym badanie dotyczące jej potencjalnego wpływu na źródła utrzymania Saamów. Jeżeli wspólnota zdecyduje się na walkę z norweskim rządem w sądzie, potrzebny będzie każdy argument, każdy, najmniejszy nawet dowód i każdy aspekt tradycyjnej, plemiennej wiedzy. ■

www.minorityrights.org/trends2020

Zobacz więcej studiów przypadków,
historii multimedialnych i aktualnych
profilu z ponad 100 krajów.



Technologia coraz silniej przenika każdy aspekt naszego życia, od wykorzystywania Big Data, poprzez technologie informacyjne i komunikacyjne (ICT) aż po sztuczną inteligencję (AI) oraz automatyzację. Zmiany te są często związane z takimi kwestiami jak skuteczność, szybkość i innowacyjność. Jednak w przypadku mniejszości, ludności rdzennej oraz innych grup marginalizowanych w grę często wchodzi bardzo różne siły – powielanie istniejących wzorców wykluczenia w nowych postaciach.

minority
rights
group
international

Ponieważ mniejszości oraz ludność rdzenna dominują w grupie ubogich na całym świecie, nie jest niczym zaskakującym, że samo ubóstwo stanowi poważną barierę dla tych grup w dostępie do telefonów komórkowych, komputerów oraz innych technologii. Potrzeba opracowania bardziej holistycznego podejścia do technologii staje się w związku z tym o wiele bardziej nagląca, niż kiedykolwiek. Należy położyć nacisk nie tylko na przystępne ceny i dostępność, ale także na właściwe projektowanie uwzględniające aspekty kulturowe i sprzyjające włączeniu społecznemu.

Bez podjęcia wspólnych działań zmierzających do wykorzystania technologii dla dobra mniejszości i ludności rdzennej, mogą one wręcz zwiększyć ich wykluczenie. Od danych biometrycznych po monitoring wizyjny inwigilacja staje się coraz bardziej powszechna na całym świecie, niosąc ze sobą bardzo niepokojące skutki dla prywatności osób, swobody przemieszczania się oraz innych praw. Aktywne wykorzystanie tych technologii wobec poszczególnych społeczności, może prowadzić do stałego naruszenia praw człowieka na niespotykaną dotychczas skalę.

W niniejszym raporcie przedstawiono wpływ technologii na przyszłość praw mniejszości i ludności rdzennej na całym świecie, a także podkreślono jej potencjał w zakresie wprowadzania pozytywnych zmian. Poczynając od monitorowania i zgłaszania naruszeń praw człowieka przez obywateli w strefach konfliktu, a kończąc na cyfrowym mapowaniu, istnieją znaczne możliwości wspierania przez technologie pozytywnych procesów takich jak umocnienie prawa do ziemi, zapewnienie sprawiedliwości i wzmocnienie pozycji członków społeczności. Jednak prawa człowieka muszą znajdować się w centrum procesu zarządzania i rozwoju technologiami. Dla mniejszości, ludów rdzennych i innych zmarginalizowanych grup, potencjał osiągnięcia większej równości i uznania może być ogromny - ale tylko wtedy, gdy te grupy są w stanie w pełni uczestniczyć w tym procesie.